Rok III. Warszawa—listopad 1935. (20 października) Nr. 9.



ORGAN GŁÓWNEJ KWATERY HARCERZY

TREŚĆ: Trzy przemówienia. — U skautów jugosłowiańskich. — Harce po Zlocie. — Jak Polska powstała. — Turniej „Szukamy się na Zlocie“. — Trzyletni Wyścig Pracy Harcerskiej — za pasem. — Kronika zagraniczna. — Co czytać. — ZASTĘPOWY: Jedna taka zbiórka. — Miej kontakt ze światem. — Kilka przyczyn spóźniania się — i kilka sposobów odpowiedzi na to. — Ścienna gazetka zastępu zastępowych: Strajk! Strajk! Strajk! — Słowność. — Wyżłom się udało! — Ciekawe, co z tego będzie? — Książka w tornistrze. — Spółka Wymiany Mądrości. — Błoto! Deszcz! Ulewa! — Harce żółtodziobów. — Cztery zielone zbiórki. Cztery wycieczki. Cztery zbiórki. Cztery zbiórki na boisku. — Konkurs spostrzegawczości. — Krótki list. — ZUCHY. Rok 1935. — „Problem zuchowy“ na Kongresie Międzynarodowym w Sztokholmie. — Wodzowskie kursy „końcówkowe“ (Projekty). — Ozdoby i upiększenia z papieru. — Pierwsza powieść zuchowa. — Kronika zuchowa. — Proszę o głos! — Co słychać w harcerstwie? — Budujemy własny dom. — „Harcerstwo“ recenzja. — Między nami: „Rok szkolny czy kalendarzowy?

TRZY PRZEMÓWIENIA.

Chyba nikt się nie łudził, że najistotniejszą treścią odbytego zlotu były harce. O tem, jak one były przygotowane, ile trudu, wysiłku i woli wytrwania wnieśli inicjatorzy w organizację tych ćwiczeń — wieleby można było pisać, tymczasem wysłuchajmy lepiej przemówień, które miały miejsce w przeddzień przystąpienia do harców, przy wielkim ognisku obok głównej areny, które zgromadziło około 600 osób, przeważnie starszych harcerzy, instruktorów, członków komisarjatów biegu, wycieczek, pionierki, łączności, ratownictwa, pokazów i t. d. i t. d. a które zostało zaszczycone obecnością dha Naczelnika.

Oto tam przy ognisku trzej poważni instruktorzy harcerscy wygłosili bardzo głębokie przemówienia o treści, która obowiązuje i jest ciągłą w czasie, spróbujmy je zatem streścić, zgóry będąc przekonanymi, że żadne streszczenie nie odda dokładnie pełnej myśli, nieskrępowanej syntezy a tembardziej jeśli streszcza ją inny człowiek.

Pierwszy przemawiał dh. Maryśka. Znamy go wszyscy bardzo dobrze. Przeważnie nie widzimy go w stroju kapitana wojsk polskich, ale — w krótkich harcerskich spodenkach, wiecznie zajętego wiecznie coś ulepszającego, zawszę niespokojnego i nigdy nie mającego czasu. O czemże mówi dh. Łowiński.

— Trudności organizacyjnych było niemało. Co tu dużo mówić — gdyśmy rok tmu zastanawiali się nad właściwem uczczeniem dwudziestopięciolecia, gdyśmy doszli do przekonania, że zwykłe zloty, polegające na rozbijaniu i zwijaniu obozu, na wzajemnem odwiedzaniu się, przyglądaniu i — bądźmy szczerzy — na miłem próżnowaniu nie mają racji bytu, nie zdawaliśmy sobie wtedy jeszcze sprawy z tych tysięcznych trudności, jakie stoją przed harcami. Harce — to nie egzamin z jakiejś tam sprawności, harce — to duża poważna praca, zakrojona nie tylko na teraźniejszość, to znaczy na dobre spędzenie czasu na zlocie, lecz zmierzające w przyszłość. Przecież my chcemy odrodzić w harcerstwie harcowanie i przenieść je z zacisznych izb i pokoików w teren. Przecież my chcemy pokazać tym zgromadzonym tysięcom harcerzy, że wszelkie ćwiczenia harcerskie są poważną pracą, jeśli się je odpowiednio potraktuje. Że, naprzykład, tak zwany bieg skautowy może być przeprowadzony w formie ot, zwykłej

zabawy, a może być pierwszorzędnem ćwiczeniem przygotowującem zarówno do obrony kraju, jak i przysposabiającem do stania się pełnowartościowym człowiekiem, pełnym zaradności, inicjatywy, samodzielności. Zwykłe machanie chorągiewkami, które niby to nazywamy łącznością, może być naprawdę przepięknem ćwiczeniem, jeśli je potraktujemy poważnie, dodamy odległość, istotne warunki terenowe i gdy pokażemy, że bez całkowitego opanowania alfabetu niema sygnalizacji i trudno wtedy mówić o zakładaniu linji telefonicznych, nauce sygnalizowania aparatami świetlnemi i t. d. Albo pionierka? musimy wykazać chłopakom, że zamiast budowania mniej lub więcej bezwartościowych modeli, tkwiących latami w kącie świetlicy, lepiej pójść nad Pilicę i zbudować prawdziwą kładkę wojskową, po której naprawdę oddział może przejść, albo nauczmy ich wykonywać prawdziwe prace obozowo - pionierskie. O wycieczce niema co i mówić, bo chcemy wykazać, jak to można w ciągu dwuch dni wycieczkowania osiągnąć wiele pożytecznych celów i krajoznawczych i przyjemnościowych i fizycznych. Bo przecież wiemy, że będzie i walka polowa, i ognisko z ludnością cywilną i dobry uczynek i dokładne orjentowanie się w mapie i mądrze rozłożony marsz, i nocleg pod namiotem. Moi drodzy — witając was u progu naszego wysiłku, proszę byście pamiętali, że tak jak symbolem zlotu jest odradzający się w Polsce żubr, tak samo i wy, przez swoją bezpośrednią pracę, trudną bo zupełnie nową, musicie odrodzić w polskim harcerstwie ćwiczenia techniki harcerskiej. Pęd, który tu na zlocie nadacie, nie może być zatrzymany po zlocie. Tu na zlocie napewno będzie jeszcze szereg niedociągnięć, ale po zlocie musi zawrzeć w harcerstwie od tych ćwiczeń, które tu przerobimy. Napewno późniejsze harcowania będą o sto razy lepsze niż nasze — my przecie musimy organizować dla tysięcy, a drużynowy będzie je organizował tylko dla swoich czterech zastępów, my damy tylko inicjatywę i pierwsze pchnięcie. Zatem — do roboty nad odradzaniem w harcerstwie prawdziwych ćwiczeń harcerskich nie w teoretyzowaniu, lecz w praktyce, nie przy zielonym stoliku, lecz w zielonym terenie!

Drugim skolei przemawiał dh. Naczelnik Olbromski.

— Ja skorzystam z okazji i powiem wam, tak licznie tu zebranym poważniejszym harcerzom o innym odcinku oczekującej nas pracy. Widzicie — rozrośliśmy się bardzo. Obchodzimy dwudziestopięciolecie istnienia naszej pięknej organizacji. Kiedyś było nas zaledwie kilkuset, jeszcze kilka lat temu było nas jakichś kilkanaście tysięcy, dziś liczymy przeszło 100.000 ludzi. Potężna armja, mogąca napewno zaważyć na losach Polski. Sto tysięcy młodych, owianych jedną ideą serc i umysłów nastrojonych na najwyższą nutę służenia Polsce, to potęga! Protektorat nad naszym zlotem raczył objąć Pan Prezydent Rzeczypospolitej — napewno rozumiecie, że jest to wielkie wyróżnienie dla naszej organizacji. Druh Maryśka wzywa was do ruszenia naprzód technicznych ćwiczeń harcerskich. Istotnie, wierzę mocno, że zlot ten dział ruszy naprzód. Że poziom wyrobienia technicznego w harcerstwie zacznie się podnosić i to w szybkiem tempie. Wiecie przecie, że my, Polacy, potrafimy nagłym zwrotem dokonać cudów, jest to nasza narodowa cecha: nagle, niespodziewanie zaświecić takim rozmachem, że nikt uwierzyć nie chce iż do takich czynów jesteśmy zdolni. Dla Polaka niema przecie niemożliwości — Polaka trzeba tylko zapalić a płomieniem tym ogarnie i zadziwi cały świat. Więc ufam, że istotnie podniesiecie harcowanie wśród drużyn. Ale to nie wszystko, to jeszcze mało. Ja na co innego jeszcze mocniej liczę. — I tu głos Naczelnika zadźwięczał stalową nutą i oczy błysnęły raz, drugi — Nawiążę jednak to, co mam powiedzieć, do dziwnego spostrzeżenia, które od paru lat coraz mocniej utrwalam w sobie. Oto widzicie, jak zetknę się z dorastającem pokoleniem harcerskim, zawsze mam dodatnie wrażenie: ci chłopcy naprawdę są karni, uczynni, dzielni i mają to „coś" w sobie, co było kiedyś u wszystkich harcerzy w czasach przedwojennych, natomiast jeśli się zetknę ze starszymi, no, powiedzmy z dorosłymi harcerzami, zawsze, albo prawie zawsze, odnoszę wrażenie niemiłe, ciężkie.

Rozumiecie mnie zapewne dobrze — i tu są wyjątki i to nierzadkie, ale tak naogół, to ja wolę stykać się z młodszem pokoleniem, niż z tym nieco podstarzałem w codzisłowie. I oto myśl — czy nie zamało zwracaliśmy dotychczas uwagi na wyrobienie ideowe? Mamy liczbę to już napewno dużo mówi, ale jeszcze nie wszystko i istotnie trzeba spełnić uchwałę ostatniego zjazdu walnego i gruntowniej, mocniej zabrać się do pogłębiania tego, co stanowi istotę harcerstwa — do pogłębiania strony ideowej. Teraz napewno dobrze rozumiecie moje nastawienie. Niech przez pięć lat nie będzie żadnego zlotu, bo my, trzeba to przyznać, zbyt dużo wysiłku poświęcaliśmy organizacji rozmaitego rodzaju dużych, obliczonych na wielkie masy imprez, trzeba teraz zabrać się do solidniejszej i może nawet trudniejszej, bo mniej widocznej pracy: do pracy nad duchową strukturą związku. Do tej pracy was, poważniejszych pracowników harcerskich, wzywam.

Głębokie przemówienie wywarło duże wrażenie. U wszystkich widać było skupienie i zdawanie sobie sprawy z tego, że ten wysiłek jest znacznie trudniejszy i bardziej odpowiedzialny, niż praca nad poszerzaniem techniki harcerskiej.

— Powołaliście mnie, ze względu na mój sędziwy wiek, na Strażnika Ogniska, zaczął swoje przemówienie Szumiący Dąb, dh. Tadeusz Strumiłło, pozwólcie że zestawię w pewnym punkcie harcerstwo sprzed dwudziestupięciu lat z obecnem. Gdy my, starsi instruktorzy, wspominamy „tamte" czasy, widzimy wyraźnie, że przyświecała nam wtedy wszystkim jedna myśl przewodnia — odzyskanie niepodległości. Teraz stąd wydaje się nam, że ta idea tak nas musiała łączyć, iż byliśmy całkowicie zgodni, zgrani, skupieni dookoła

Dr. Ludwik Bar — Harcmistrz

U skautów jugosłowiańskich.

(Wrażenia z III Narodowego Zlotu Skautów Jugosłowiańskich w Beogradzie — w czasie od 1 do 11. IX. 1935)

Wyjazd do Jugosławji przynosi szczególnie dużo miłych i głębokich wrażeń, które pozostawiają po sobie długotrwałe wspomnienia. Z nich zaś rodzi się pragnienie ponownej podróży.

Szczególnie nas Polaków ciągnie do Jugosławji. Przyzywa nas Adrjatyk. Słuchając wymowy jego fal biegniemy myślą nad nasz Bałtyk. Adrjatyk i Bałtyk, morze Jugosławji i morze Polski. Południe i północ Europy — a jednak tak bliskie.

Ten sam zew, „Na morze" brzmi w Polsce i w Jugosławji.

Z dumą patrzymy na Adrjatyk, który dochował wierności i służy wolnej Jugosławji. Ocaliło go bohaterstwo pokoleń, o które rozbijały się w ciągu wieków grabieżcze zapędy.

Jugosłowianie, mówiąc o swojem morzu, z wdzięcznością wspominają Polskę, która, gromiąc Turków, odpierała ich nawałę od słowiańskiego Adrjatyku. Zwycięstwo pod Wiedniem, Parkany, bohaterstwo zpod Warny — wskazują czem była i jest Polska, jaką jej dzieje wyznaczyły rolę. Wspaniale o tem pisał w „Osmanie" poeta Gundulić, na którego pomniku w Dubrowniku znajdujemy wyraz jego uznania dla Polski. Na jednej z czterech płaskorzeźb umieszczonych po bokach pomnika, widzimy króla polskiego na czele zwycięskich hufców rycerstwa polskiego.

W tym kraju czaruje nas piękno krajobrazu i otaczają nas uczucia serdecznej przyjaźni mieszkańców. Jugosłowianie są szczerzy i serdeczni, witają nas jak swoich najbliższych, widzą w nas jakby starszych braci i na wzrost potęgi Polski patrzą z życzliwością i radością.

Wyjątkowe przywileje ma nasza grupa harcerzy polskich, przybywających do Jugosławji. Spotyka się bowiem ze szczególnie szczerem przyjęciem. Skauci jugosłowiańscy witając nas mówiąc „witamy was bracia na naszej ziemi, nie jako obcych szanownych gości, ale jako bliskich, jako swoich".

Tak powitaną została grupa 11 instruktorów i starszych harcerzy, którzy w pierwszych dniach września r. b. stanęli w stolicy państwa Beogradzie, jako reprezentacja Związku Harcerstwa Polskiego na III Narodowy Zlot Skautów Jugosłowiańskich.

Witał Polaków w imieniu Naczelnictwa Skautowego druh Gajić, a słowom jego wtórowało łopotanie sztandarów jugosłowiańskich i zagranicznych, które nas spotkały przed bramą obozu. Echo szło po całym obozie, coraz mocniejsze, podejmowane przez setki skautów, wznoszących niemilknące okrzyki: „Niech żyje Polska".

niej, jakby przy jednym wspólnym ognisku. Ale w rzeczywistości niezupełnie tak było. Jeśli zestawię tamtych harcerzy z obecnymi, to choć wszystko, co minęło, wydaje się zwykle bardziej różowe, niż obecne czasy, z radością stwierdzam, że obecni harcerze w wielu wypadkach są lepsi, wyżsi, szlachetniejsi, niż tamci. Stanowczo tak jest. A teraz widzimy zło, nic dziwnego — dużo nas jest i zwykle rzeczy złe szybko bywają spostrzeżone, nic zatem dziwnego, że ze złem chcemy walczyć i podejmujemy generalną próbę polepszenia zarówno na froncie technicznym, jak i na froncie ideowym. Wówczas, jak mówię, była nas gromadka mniejsza i może dlatego łatwiej nam było przesiewać kąkol, teraz jest więcej; ale w ogólnej obecnej masie harcerstwa z radością stwierdzam, znacznie jest więcej elementu dodatniego, niż w „tamtych" czasach. Napewno zasługa to organizacji, która przecież potrafiła w niejednym wykrzesać boski ogień doskonalenia się i służenia Sprawie. To jest dodatnie spostrzeżenie. Jest natomiast inne, mniej pochlebne. Mylą się ci, którzy przypuszczają, że wówczas nie było walk, tarć. Mój Boże przecie choć wspólny mieliśmy cel, szliśmy do niego różnemi drogami i każdy w tę drogę mniej lub bardziej silnie wierzył. Nic zatem dziwnego, że chcieliśmy innych sprowadzić na naszą drogę, a jednak jest różnica między harcerstwem ówczesnem a innemi organizacjami również z tamtych czasów. Jakaż ta różnica? oto ta, że ówczesne harcerstwo łączyło w sobie ludzi najrozmaitszych przekonań, zapatrywań, różnych dróg. My czuliśmy się w harcerstwie jak w jednej rodzinie, gdzie każdy mógł być sobą, nie potrzebował udawać, przez nikogo nie był traktowany jako człowiek niższego gatunku, innej krwi. Ja dodam jeszcze jedno hasło do nawoływań dla Naczelnika — niech ten zlot zjednoczy wszystkich harcersko myślących ludzi! Niech da poczucie jedności, bo naprawdę wśród wszystkich organizacyj tylko Związek Harcerstwa może jednoczyć w swoich szeregach ludzi o rozmaitym temperamencie i rozmaitych poglądach na drogi, jakiemi Polska powinna kroczyć. Niech tym pięknym zamierzeniom pogłębiania harcerskiej ideologji, którą nam tu rzucił dh. Naczelnik, nie zabraknie prawdziwego braterstwa. Mnie się zdaje, podobnie jak Naczelnikowi, że obecna dorastająca młodzież jest głęboka, trzeba tylko nad nią jeszcze intensywniej popracować i trzeba dodać to, co było cechą „tamtych czasów", czemś istotnie różnem od obecnych: umieliśmy łączyć się razem w harcerstwie, sprzęgać razem ręce pomimo różnych przekonań i kierunków posuwania się. To było nieodłączną cechą ówczesnej organizacji, która przez to stawała ponad jakiekolwiek doktryny. Jeśli do obecnego harcerstwa dołączymy wielką wzajemną życzliwość i tolerancję cudzych przekonań — pójdziemy tak mocno w górę, jak nigdy!

Ognisko dogasało. Zamyślone oczy wpatrywały się w migocący płomień, a gdzieś tam, na dnie serc pozostały trzy głębokie rysy, jako ślady trzech przemówień.

Hh. OSKAR ŻAWROCKI.

O CZEM WIEDZĄ DRUŻYNOWI

Harce po Jubileuszowym Zlocie.

Poczucie przynależności do jakiejś organizacji daje jednostce moc i tężyznę i wszystkie wartości, jakie ta organizacja posiada sama w sobie, jak gdyby przez zwykłą przynależność uszlachetnia tego, kto do niej należy. Z. H. P. na pewno daje każdemu, kto przestaje być żółtodzióbem i zaczyna myśleć radosną świadomość należenia do jednej z najwspanialszych organizacyj, istniejących w Polsce. Możność zetknięcia się z harcerskim mundurkiem zarówno w mieście, jak i na wsi, w dzielnicach zachodnich, jak i na Kresach Wschodnich, sława drogiego imienia, przywiązana do harcerstwa, życzliwość, jaką związek jest otaczany przez całe społeczeństwo i władze państwowe — wszystko to stanowi tło, na którem gdzieś w głębi duszy chłopca tkwi pewnego rodzaju duma, że jest harcerzem.

Wszelkie zebrania gromadne między innemi celami, osiągają jeden wyraźny — podnoszą to poczucie radosnej przynależności na wyższy poziom. I tak jest istotnie: wszelkiego rodzaju instruktorskie zebrania, wspólne ogniska, odprawy drużynowych, powiatowe zjazdy, wreszcie zjazdy walne i zloty — napewno spełniają tę rolę znakomicie. Im zebranie jest większe, im lepiej zorganizowane, tem bardziej rozwija się to uczucie wartościowej przynależności. Zloty harcerskie spełniają tę rolę prawie idealnie i to jest jedną z ich naczelnych zalet. Ostatni zlot, oprócz tego wielkiego celu, który powstawał i był realizowany sam przez się, w rozumowych założeniach miał jeszcze inny, w dotychczasowych zlotach, zarówno polskich, jak i międzynarodowych niespotykany.

Kierownictwu zlotu chodziło o to, aby oprócz tej masy i samoistnego jej oddziaływania, oprócz ogólnej pogodnej atmosfery, nieco zbliżonej do tej, jaka panuje na wystawach albo na uroczystościach (atmosfera muzyki, święta i przyjemności, a częściowo — atmosfera lekkiego próżnowania), dać jeszcze coś, co będąc przyjemnością, miałoby jednocześnie głębsze znaczenie zarówno dla samego zlotu, jak i dla przyszłości harcerstwa. Wybrano harce, czyli ćwiczenia harcerskie, planując je odrazu na szeroką i dużą skalę.

Odpowiedzieliśmy drogim gospodarzom gorącemi słowy i mocnem biciem naszych serc, przepełnionych serdeczną przyjaźnią.

Było nas tam zamało, ażeby dać mocny i widomy wyraz tego co czuje całe harcerstwo polskie dla Jugosławji i dla skautów jugosłowiańskich.

Było nas zamało, ażeby móc dobitnie odpowiedzieć na tyle serdeczności i przyjaźni, którą nam okazywano.

O tem musimy pamiętać!

III Narodowy Zlot Skautów Jugosłowiańskich odbywał się w odmiennych warunkach niż przed kilku laty II Narodowy Zlot. A nawet więcej, sytuacja ruchu skautowego w Jugosławji w czasie przygotowania i urządzania ostatniego zlotu bardzo odbiega od tych stosunków, które obserwowaliśmy w roku ubiegłym. Najtrafniejszem będzie, jeżeli III Narodowy Zlot w Belgradzie uznamy za chwilę przełomową i punkt zwrotny w ruchu skautowym w Jugosławji.

Mówiąc o tej zmianie stosunków mam na myśli dokonane ostatnio w Jugosławji przemiany polityczne, które nie pozostają bez wpływu i na warunki pracy skautowej. Daje się mianowicie zauważyć, że ruch skautowy zdobywa swobodniejszy oddech. Wydaje się topnieć monopol „Sokoła" na korzyść ruchu skautowego, który zwiększa szeregi swoich sympatyków wśród społeczeństwa i czynników oficjalnych.

Przyjęcie przez króla Piotra II protektoratu III Narodowego Zlotu Jugosłowiańskiego Skautów, otwarcie zlotu w dzień królewskich urodzin, ofiarowanie przez króla sztandaru Związkowi Jugosłowiańskich Skautów, a wreszcie portret królewski w mundurze skautowym, oddany skautom z autografem króla — to są fakty, które w pierwszym rzędzie uważane są za oznaki zwrotu.

Ostatnie lata pracy skautowej w Jugosławji obfitowały w duże trudności. Szły one od strony Sokoła, który chciał wyłącznie siebie widzieć w roli wychowawcy obywateli w duchu jedności państwowej. Skautingowi przyklejono etykietę ruchu obcego duchowi słowiańskiemu i wnoszącego niebezpieczne dla jedności państwowej pierwiastki międzynarodowe. Oczerniając skauting, utrudniano mu dotarcie do szerszych mas społeczeństwa, ażeby mógł dać się bliżej poznać i wykazać, że podstawą pracy skautowej jest służba Ojczyźnie. Niczem były przykłady rozwoju ruchu skautowego w innych krajach. Stan tego rodzaju postawił przed kierownikami ruchu skautowego w Jugosławji zagadnienie — być albo nie być. Wybrano oczywiście być! i III Narodowy Zlot pomyślano, jako atak na społeczeństwo, który w razie udania się mógłby otworzyć skautingowi warunki szerszego rozwoju.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Bynajmniej nie był to jakiś specjalny wynalazek. Ćwiczenia tego rodzaju były i są uprawiane w harcerstwie prawie od samego początku jego istnienia i nie w nowości leży ich oryginalność — niezwykłość polega na tem, że pomyślano je jako normalne ćwiczenia harcerskie dla całej młodzieży. Nie w formie pokazu wybranych grup (tak jak to bywało na dotychczasowych zlotach), nie w charakterze widowiska dla publiczności, ale w codzienności, w normalnym rozkładzie dnia harcerskiego, zdala od publiczności, oklasków, zdala od zawodów. Przeprowadzono je na olbrzymim ludzkim materjale, pracując przez wszystkie dnie zlotu we wszystkich drużynach, biorących udział w zlocie. Sześciuset wyszkolonych pracowników stanowiło kadrę instruktorską, która przeprowadzała te ćwiczenia z każdym zastępem oddzielnie. W tej codzienności i w tej masowości, która w gruncie rzeczy była bardzo od masówki daleka, leży niezwykłość harców na Jubileuszowym Zlocie.

W całej pełni przestrzegano zasad, obowiązujących ogólnie w metodzie harcerskiej i do nich starano się nagiąć wszelkie trudności organizacyjne. Przeprowadzić moc ćwiczeń na dziesięciu tysiącach harcerzy i jednocześnie nie zaniechać systemu zastępowego, było rzeczą nadzwyczaj trudną. Jednak trudność tę przezwyciężono i wszystkie harce miały za podstawę zastęp, zwykły zastęp harcerski. System zastępowy w całej pełni był przestrzegany: zastęp do wszystkich ćwiczeń stawał razem, oceny otrzymywał za całość wykonanej pracy a nie za poszczególne wyczyny tego czy innego swego członka. Chociaż olbrzymia liczba zastępów z jednej chorągwi stawała naraz na zbiórkę, każdy zastępowy czuł się mimo to od początku właściwym kierownikiem swojej gromadki. Nikt nigdy nie odbierał mu tej władzy, pozostawiając go nieraz własnej inicjatywie i samodzielności.

Pozatem zastęp pozostawał sam i musiał czuć się zupełnie samodzielnym, chociaż nie tak daleko ćwiczyły inne zastępy.

Instruktorzy, przeprowadzający te harce, mieli za zadanie: sprawdzić poziom wiadomości i umiejętności, odbyć szereg ustalonych ćwiczeń i nauczyć czegoś nowego. Wszystko to miało się odbywać w atmosferze pogodnej, choć zupełnie poważnej pracy. Żaden z nich nie miał prawa traktować tych harców jako zawodów o pierwszeństwo zastępów, a wyłącznie jako normalne ćwiczenie, takie same, jakie powinny codziennie odbywać się na obozach, czy na solidnych zbiórkach zastępów. Harce nie mogły odbywać się metodą wykładu, czy teoretyzowania — tych sześciuset młodych ludzi, którzy przeprowadzili harce, przedewszystkiem musiało zwracać uwagę na to, by wszystkie harce były przeprowadzane w terminie, praktycznie i w miarę możności na szeroką skalę. Napewno tam i ówdzie były odchylenia, zależne od warunków i od ludzi, którzy temi ćwiczeniami kierowali, jednak naogół wziąwszy, zasada ta była całkowicie zachowana.

Bardzo trudno było utrzymać wymagania na zbliżonym do siebie poziomie, a to z tego względu, że wyćwiczenie poszczególnych zastępów, było niesłychanie różne, poczynając od prawie pełnego analfabetyzmu w danej dziedzinie, a kończąc na całkowitem opanowaniu. Instrukcja dla przeprowadzających harce, była wyraźna: ćwiczenia te nie są żadnym egzaminem i nie mogą być w ten sposób traktowane, — naogół należy sprawdzić przygotowanie zastępu, gdyż zastęp w ciągu roku coś z danej dziedziny, naprzykład z terenoznawstwa robił, ale dalsze wymagania całkowicie należy dostosować do poziomu, jaki zastęp posiada. Jak widzimy, rola dla licznej grupy sędziów, przeprowadzający dany dział harców, bardzo trudna. Nieco ułatwiał tę sprawę podział zastępów na starsze i młodsze, ale i tak rola przeprowadzających, była bardzo trudna, bo nawet chorągwie różniły się między sobą, a cóż mówić o rozpiętości wyszkolenia, jaka panowała między zastępami z różnych środowisk i drużyn.

Kwestja ocen musiała być również rozwiązana w sposób swoisty. W naturze ludzkiej leży potrzeba miernika, to znaczy, potrzeba wymierzania wszystkiego, co człowiek podejmie i zrobi. Młodzież szczególniej jest nastawiona na mierzenie swoich wyczynów, a harcerstwo przywiązuje wielką wagę do współzawodnictwa. Pogodzić harce z ocenami nie było łatwo, ponieważ organizatorom zależało na tem, aby wyeliminować całkowicie jakiekolwiek objawy zawodów, w których cel — „pierwsze miejsce" — może zabić całą szlachetność we współzawodnictwie. Problem ten rozwiązano w ten sposób, że za zdobyte podczas jednego rodzaju ćwiczeń punkty, zastęp otrzymywał ogólną ocenę bardzo dobrą, dobrą lub dostateczną — zależną od wykazanego poziomu. Oceny te ze wszystkich harców były później zestawione na dyplomie drużyny. W ten sposób zastęp stale pracował dla drużyny.

Jak wiadomo harce obejmowały szereg działów: obozownictwo, wycieczki, bieg harcerski, terenoznowstwo, ratownictwo, łączność, pionierka, harce wodne i pokazy na arenie, które również należałoby zaliczyć do harców, chociaż niemi w istocie nie były.

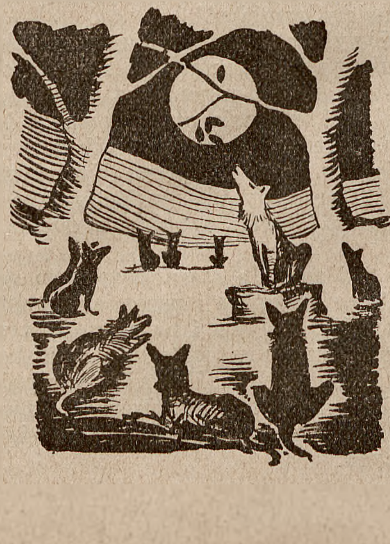
Obozownictwo stanowi nieodłączny czynnik każdego zlotu. Na Jubileuszowym nieco zeszło z piedestale, na którym bywało w poprzednich latach, chociaż sprawa obozowania w ogólnej ocenie występujących do harców drużyn była brana pod uwagę, do czego był specjalny Komisarz obozownictwa, który zwizytował wszystkie obozy, ocenione przez poszczególne komendy podobozów jako bardzo dobre i sklasyfikował je w ocenie ogólnozlotowej. Oprócz obozownictwa każdy zastęp obowiązany był wziąć udział w dwudniowej wycieczce z nocowaniem. W innych dniach tenże zastęp brał udział w biegu harcerskim, tem różniącym się od zwykłych zawodów biegowych, że element ruchu odgrywał tam trzeciorzędną rolę, gdy istotną stanowiły harcerskie przeszkody, które trzeba było pokonać po drodze. Jeszcze innego dnia zastęp stawał do ćwiczeń albo z terenoznawstwa, albo z pionierki, ratownictwa lub łączności zależnie od wyboru i od tego, do jakich ćwiczeń zastęp ten był naogół przygotowany. Na pozostałe dni przypadał jeden dzień służby, jeden na pokazy a reszta do uznania komendy.

Jeżeli objąć wzrokiem cały okres pobytu chłopca na zlocie, to się okaże, że czas miał bardzo intensywnie wypełniony, nie mogąc uskarżać się na nudę, czy próżniactwo.

Doświadczenia harcowe nietylko przydadzą się tym, którzy je przeprowadzali — skorzystają z nich przedewszystkiem drużynowi i zastępowi. Oni mogą podnieść harcowanie w Związku i dla nich przedewszystkiem były te ćwiczenia przeprowadzane, jeśli chodzi o rzut oka w przyszłość. Zastępowi i drużynowi, którzy przeszli przeszkolenie harcowe nie mogą zostawić zdobytych doświadczeń w lamusie czasu, tylko powinni natychmiast rozpocząć akcję, zmierzającą do podniesienia poziomu techniki harcerskiej w drużynach na wyższy szczebel. Na zlocie, pomimo starań kierownictwa nie dało się uniknąć wielu błędów, które przeważnie wypływały spowodu wielkiej liczby ćwiczących, braki te w drużynach można zmniejszyć całkowicie. **Obecnie każdy zastęp, który był w Spale powinien jak najśpieszniej zabrać się do uprawiania ćwiczeń harcerskich w swoim mieście. Mało tego, ten zastęp powinien zachęcić inne zastępy do naśladowania. Ćwiczenia w biegu harcerskim, mądrze obmyślana jedno czy dwudniowa wycieczka, solidny kurs łączności, zorganizowany przy pomocy wojska, albo piękne ćwiczenia z terenoznawstwa (ale obowiązkowo w polu, nigdy zaś przy stole!) albo pomoc w miejscowym ambulatorjum lekarskiem — takie harcowania muszą stać się dalszym ciągiem zlotowego wysiłku.**

Harce spełniły swoją rolę na zlocie — młodzież spędziła lipcowy czas radośnie i co najważniejsze — pożytecznie. Oprócz uczucia dumy, płynącej z przynależności do pięknej Organizacji, młodzież zaczerpnęła dużą dawkę harcowania w znaczeniu jaknajszerszym i teraz nie należy tego momentu zaniedbać: harce zlotowe muszą spełnić dalszą swą rolę — muszą przez zlot podnieść poziom technicznego wyszkolenia w harcerstwie. Pchnięcie zostało wykonane — rzeczą kierowników pracy harcerskiej jest wykorzystać ten rozmach i nie zaniedbać wspaniałej okazji.

Hm. Oskar Żawrocki, Rydzyna.



Jak Polska powstawała.

Przedstawienie, złożone z szeregu scen, prawie improwizowanych, przeplatanych objaśnieniami prelegenta — konferansiera.

Objaśnienie I. O zamarciu ruchów niepodległościowych, o przechowywaniu tradycyj niepodległościowych przez młodzież szkolną. Kilka słów o tajnych kółkach.

Scena I. Kółka młodzieży patrjotycznej.

Kółko uczniowskie. Przy drzwiach warta — wypatruje, czy nie nadchodzi niebezpieczeństwo, lecz zerka z zaciekawieniem ku zebraniu. Ktoś czyta wiersz Romanowskiego:

Ach, kiedyż zamienią, strudzeni oracze,
Lemiesze na oręż skrwawiony?
Ach, kiedyż na ziemi już nikt nie zapłacze
prócz rosy łąk naszych zielonych...

Wiersz robi wrażenie na uczestnikach. Aktorzy muszą sami obmyśleć rozmowy, które wywiązują się po odczytaniu wiersza: objawiają one marzenia o wyzwoleniu, wątpliwości o własnych siłach, myśl o ideale Polski, w której „już nikt nie zapłacze" itd. W pewnym momencie, stłumionemi głosami, zarzucają, że trzeba się kryć — śpiewają którąś z pieśni niepodległościowych, na strofkę z „Święta miłości", (nieścisłość historyczna — pieśń powstała później):

My łez nie ronim nad Twoją mogiłą
bo nie wierzymy, żeś złożona w grób,
w nas młode życie tętni całą siłą,
żyć dla Cię chcemy, nie konać u stóp.
Równajmy krok — równajmy;
wytężmy wzrok — wytężmy!
czy się gdzie podstęp nie kryje.
Uderzmy w ton
silny, jak dzwon:
Polska niech żyje, niech żyje!

W czasie powtarzania refrainu wartownik podnosi alarm, śpiew się przerywa, czyni się popłoch, uczniowie się kryją, wchodzi rosyjski nauczyciel. Zaciągając z rosyjska, zaczyna indagacje, uczniowie się tłumaczą. Gniew belfra skupia się na jednym, dwóch z nich, szczególnie „honorowych". Zapowiada im usunięcie z gimnazjum i „wilczy bilet".

Po wyjściu wszystkich, dwaj gospodarze prowadzą krótką rozmowę, wyjaśniającą co znaczy „wilczy bilet", co grozi wyrzuconym i kończą ją postanowieniem wytrwania.

Objaśnienie II: Fala patrjotyzmu, coprawda niewychodzącego poza słowa, wzmogła się i wyrażała się w demonstracjach. Jedną z najsłynniejszych była manifestacja pod pomnikiem Mickiewicza w Warszawie. Rozpędzona bez pardonu przez kozaków.

Scena II. Manifestacje narodowe.

Tłum na ulicy. O ile dekoratorów stać na to, by w sposób nieośmieszający rzeczy nazbyt prymitywną skromnością środków upozować kogoś na „pomnik Mickiewicza" — wzmagałoby to efekt sceny wydatnie. Na trybunie — mówca. Mowę jego układają sami aktorzy. Jest ona b. krótka, przerywają ją co chwila okrzyki; jej treść nawiązują do powstań, do obchodów 3 maja, do poczucia narodowego; o zbrojnem powstaniu przeciw Rosji mało w niej jeszcze mowy; więcej o uciskach i bezprawiach Rosjan wobec Polaków.

Zrywa się śpiew „Boże, coś Polskę". Nagle popłoch, zamieszanie, na scenę wpadają kozacy. Kilka bibułowych wstęg itd. na czapkach i od pasa przez ramię oraz prymitywne szable wystarczają jako akcesorja i kostjumy. Odbywa się rozpędzanie demonstracji.

Objaśnienie III: Właściwą walkę zbrojną podniosły bojówki robotnicze zorganizowane przez Polską Partję Socjalistyczną. Kilka słów o metodach walki i o jej niebezpieczeństwach i o szpiegach.

Scena III. Zamach bombowy.

Ulica. Przechodnie, gazeciarze. Grupka działaczów rewolucyjnych, od których dolatują coraz słowa, dotyczące zamachów itp. Po przeciwnej stronie szpieg rosyjski. Kołnierz palta podniesiony, zasunięta na oczy cyklistówka. Gdy grupka rewolucjonistów rozchodzi się, pozostawiając jednego — szpieg wskazuje go głośno policji, która go aresztuje. Aresztowany zachowuje się dziarsko, ściąga na siebie uwagę tłumu. Po odejściu policji i w chwilę potem szpicla, słyszy się rozmowy ulicy — o Okrzei i jego zamachu, o Montwille-Mireckim, o wykradzeniu dziesięciu więźniów z Pawiaka; może być odczytywanie odezwy rewolucyjnej (ułożonej przez aktorów). Po czasie — wraca szpieg. Wśród przechodniów ukazują się rewolucjoniści — oczyszczają ulicę, rzucają bombę, która wybucha z hukiem, zabijając szpicla. Tryumf bojowców, okrzyki na cześć niepodległości, socjalizmu itd., śpiew, do którego powoli przyłącza się i ulica (na nutę: „Marsze Żuawów"):

Marsz, marsz, Warszawo,
na walkę krwawą,
świętą a prawą,
marsz, Warszawo, marsz...

Objaśnienie IV: Krótki przebieg rewolucji 1905, przekształcenie potem Organizacji Bojowej PPS. na oddziały strzeleckie, wzrastająca ogromnie rola Józefa Piłsudskiego. Wybuch wojny i Pierwsza Kadrówka.

Scena IV. Strzelcy.

Plac na Oleandrach w Krakowie. Musztra strzelców, ćwiczenia na Oleandrach, odezwania per „Obywatelu Komendancie" itd. Czapki strzeleckie; brak na scenie karabinów — można ostatecznie ścierpieć. Zbiórka, front, przemówienia dowódcy, który w trakcie jego odczytuje słynny rozkaz komendanta Piłsudskiego z dnia 6 sierpnia 1914 r. „Żołnierze. Przypadł Wam w udziale ten zaszczyt ogromny, że pierwsi przekroczycie granice Królestwa Kongresowego" (w razie chęci odczytania całości, wyszukać ten rozkaz w pismach J. Piłsudskiego).

Okrzyki na cześć Komendnta i na cześć Polski. Wymarsz ze śpiewem „Naprzód, Drużyno Strzelecka".

Objaśnienie V: Losy I Brygady i inne akcje wojskowe — II brygada. Sprawa przysięgi na wierność Austrji i rozwiązanie Legjonów, uwięzienie oficerów i Brygadjera Piłsudskiego.

Scena V. Obóz koncentracyjny w Szczypiornie.

Śpiew: „Czemu tęsknisz za chatą". Rozmowy o 3 powstaniach, chwila zwątpienia, wybuchy wiary w przyszłość. W rozmowach — wymienianie nazwisk uwięzionych wówczas oficerów, wspominanie o pomocy, ale i o obojętności społeczeństwa. Scenę, którą aktorzy muszą szczególnie starannie obmyśleć pod względem treści, bo brak jej akcji i ruchu na scenie kończy stłumiony śpiew „Pierwszej Brygady", łącznie z 2 i 3-cią strofką, t. zn. „Nie chcemy już od Was uznania..." oraz: „Mówili: Wyście stumanieni..."

Objaśnienie VI: Rewolucje, rozpad Austrji, okupacja, Rada Regencyjna, niezdecydowanie w Warszawie, pierwszy rząd ludowy w Lublinie ze stronnictw demokratycznych, nieprzyznający się do żadnej łączności z okupantami.

Scena VI. Pierwszy Rząd Rzeczypospolitej.

Sala trybunalska w Lublinie. Wielki zielony stół. Aktorzy ucharakterezowani na poważnych ludzi, dwóch z nich w robotniczych bluzach, jeden w długich butach i świtce chłopskiej dla podkreślenia ówczesnego ludowego charakteru rządu.

Rozmowy — ułożyć je winni aktorzy — o obecnej sytuacji; niepodległość Polski trzeba proklamować; jak ta Polska będzie urządzona; jakie najpilniejsze reformy? Telefoniczne wiadomości o rewolucji w Niemczech, o kotłowaniu się z okupantami w Warszawie. Przynoszą od Sieroszewskiego projekt aktu proklamacji Niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej. Akt ten głośno odczytuje się. (Akt ten należy napisać samemu).

Objaśnienie VII: Szybkie następowanie wypadków. Rozbrojenie Niemców w Warszawie. Rząd Świeżyńskiego, oparty jeszcze o Radę Regencyjną. Powrót Piłsudskiego z Magdeburga.

Scena VII. Powrót Józefa Piłsudskiego.

W razie trudności ucharakteryzowania się aktora na Piłsudskiego i odegrania tej sceny — można odtworzyć ją, przedstawiając pokój patrjotycznie nastrojonej rodziny, która z okien obserwuje powrót Piłsudskiego, słyszy głosy gazeciarzy sprzedających dodatki nadzwyczajne o przekazaniu rządów Piłsudskiemu itd. Rozmowy, odtwarzające gorący a podniosły ówczesny nastrój, nadzieje i zapał, ułożyć winni sami aktorzy. Można tu zatrącić o inne wiadomości — o Paderewskim, o armji Hallera itd., o udziale skautów w walkach w rozbrajaniu Niemców. Z ulicy słychać okrzyki i śpiew „Pierwszej Brygady".

Objaśnienie VIII: Pierwsze chwile rządów. Reformy społeczne, porządkowanie kraju, walki o Lwów i niebezpieczeństwo od wschodu. Zasadniczo temat przedstawienia nie dotyczy już okresu powstawania Polski i zamknąć je najlepiej chwilą ustalania zasad ustrojowych ówczesnych Polski.

Scena VIII. Pierwszy Sejm Rzeczypospolitej.

Scena — sejm, posłowie podnieceni. W głębi widać sylwetę Piłsudskiego. Wstaje Marszałek Sejmu, dzwoni, ogła-

sza, że dziś uchwalona ma być konstytucja Polski. Odczytuje tekst wstępu do konstytucji:

„My, naród polski...“ (tekst ten odczytać z Konstytucji 17. III. 21) oraz 1 artykuł: Państwo polskie jest Rzecząpospolitą.

Zrywają się oklaski, sala śpiewa „Jeszcze Polska“. Dobrze jest postarać się, by śpiew podtrzymało audytorjum.

* * *

Tak można urządzić przedstawienie na cześć święta 11 listopada.

Zrywa ono z „sztuczkami“ patrjotycznemi, z nudnemi akademjami; jest oryginalne. Zmusza aktorów do myślenia w czasie samego przygotowywania— i to jest główną jego zaletą.

Turniej „Szukamy się na Zlocie.“

Przeszło tysiąc ośmiuset zarejestrowanych! Dwadzieścia kilka zgłoszonych patroli! nie licząc tych dwójek, trójek i czwórek, które, nie dociągnąwszy pięciu, nie mogły się zarejestrować.

Rekord patrolu w tropieniu przeciwników: 26 zakonspirowanych członków przeciwnego szczepu! Cały długi szereg dalszych miejsc.

Przy ostatniem ognisku — przeszło dwustupięćdziesięciu harcerzy — i co za nastrój! Buńczucznie i hucznie, a jakoś beztrosko i przyjacielsko...

Turniej „Szukamy się w Zlocie“ płynął jak podziemna rzeka, niewidoczna dla powierzchownej obserwacji z góry, a bujna nurtem zdarzeń awanturniczych lub sentymentalnych. Chociaż nienotowany oficjalnie, nie powinien ujść niepostrzeżenie, bo wróżę, że na przyszłym Zlocie przyjdzie dlań era rozkwitu.

Zanim powiem dalej, muszę przyznać, że turniej udał się nie w takiej mierze, jak było projektowane. Miał przeciw sobie pewne trudności: 1) człowiek, który miał ostatnie stadjum przygotować, został odkomenderowany do innej roboty; „wielki mistrz“ był wówczas nieobecny w Polsce; 2) olbrzymia trudność zawiadomienia blisko 2 tysięcy harcerzy „tajnie“, każdego zosobna, o przydziale do szczepów; 3) chłopcy mieli zamało czasu dla siebie. Jednak żadną miarą nie można twierdzić, jakoby się zgoła nie udał: o tem, że poruszył wewnętrznie życie Zlotu, świadczą liczby wymienione na wstępie, świadczą obserwacje zlotowe i to, co się widziało przy owem ostatniem ognisku, 22 lipca:

To, co chłopcy opowiadali, w jaki sposób zdobywali wiadomości o swych przeciwnikach, te niebywałe w swym mimowolnym komiźmie sytuacji, jakie się wytwarzały, te rewje sprytu, pomysłowości przy tropieniu — świadczą, że **zagubiona w rytmie prac olbrzymich mas jednostka znajdowała tu pole do swych własnych wyczynów.** Pod żadnym pozorem nie wolno tego lekceważyć! Ustosunkowuję się jaknajbardziej pozytywnie do harców zlotowych; lecz twierdzę, że zabrały chłopcom w 30% zawiele czasu. A nawet o tyle, o ile go zabrakło dla Turnieju i dla jego siostrzycy, sprawności „Otwartych Oczu“. I pełen uszanowania dla idei „Zlotu masowej Pracy“, twierdzę, że na przyszłość na podobną do Turnieju grę indywidualną chłopców trzeba będzie baczną zwrócić uwagę.

Drugi jeszcze objaw dał się zauważyć. Oto — jak przychodzili do ogniska, a przedtem — jak się po Zlocie włóczyli Turniejowcy? **Grupkami złożonemi z Harcerzy różnych Drużyn, rozmaitych środowisk!!** Druga to rzecz, której brakło na Zlocie: mieszanie się między sobą Harcerzy z różnych stron — częściowo osiągana była dzięki Turniejowi. Pod tym względem narzuciło się oczom najjaskrawiej — ostatnie ognisko, 22 lipca. Że istotnie Turniejowcy mieli w sobie tendencję „szukania przyjaciół“ objawiło się w nastroju, który się wytworzył, w wypowiedziach chłopców, w uchwale powziętej w kręgu ognia: By ustanowić odznakę, po której „mogliby się rozpoznawać ci, którzy wszędzie, na zlotach, przy wszelkich zbiegowiskach harcerskich chcą zawierać przyjaźnie“.

Jestem zwolennikiem harców! jestem zwolennikiem masowości! jestem zwolennikiem operowania zastępami! ale **masowe harce zastępami muszą znaleźć odpowiednią przeciwwagę w indywidualnej grze mieszającej między sobą jednostki!**

Pod temi względami z Turnieju „Szukamy się na Zlocie“ musi być wyciągnięta nauka.

J. Dąbrowski hm.

Trzyletni Wyścig Pracy Harcerskiej — za pasem.

Kiedy zaczyna się Wyścig?
Co ma być wykonane w pierwszym roku?
A co w drugim i trzecim?
Według czego Drużyna zostaje uznana za Czołową lub będącą na... Ślepym Torze?
Co to jest Zgłoszenie Zamierzeń?
Na czem będzie polegać „Dzień Harcerza“ i czemu ma być poświęcony w pierwszym roku?
Co to jest Wyczyn Wyszkoleniowy?
Kiedy ma wybuchnąć rewolucja wycieczkowa?
Kto ją wywoła i jak?
Jakie jest hasło ideowe bieżącego roku?
Jak działa kampanja „Czytaj“?
Co zalecono uwzględnić w programie bieżącego roku?

Jeśli tego nie wiesz, to nic nie wiesz o Trzyletnim Wyścigu Pracy!

Poproście Drużynowego o gawędę na zbiórce zastępu zastępowych.

Kronika zagraniczna.

Międzynarodowe Zawody Narciarskie w 1936 r.

Podobnie jak w r. ub. odbędą się II Międzynarodowe Zawody Narciarskie w dniach 5 i 6 stycznia 1936 r. w Zwardoniu, organizowane przez „Na Tropie“.

Z uwagi na zgłoszenie kilku najsilniejszych zespołów skautowych zagranicznych zawody zapowiadają się imponująco. **R. K.**

Podziękowanie harcerzy polskich z Czechosłowacji.

Światowy Związek Polaków z Zagranicy otrzymał od Głównej Komendy Męskiej Harcerstwa Polskiego z Czechosłowacji list treści następującej:

„W imieniu Harcerstwa Polskiego w Czechosłowacji składam P. T. Światowemu Związkowi Polaków z Zagranicy, kochanej naszej instytucji i jej wielce czcigodnym kierownikom słowa jaknajszczerszego podziękowania za umożliwienie nam wyjazdu na Jubileuszowy Zlot harcerski do Spały, jak również za bardzo serdeczne przyjęcie nas na Zjeździe Młodzieżowym w Warszawie i wszelką inne okazywaną nam pomoc.

Na podziękowanie składam w imieniu H. P. C. wyrazy zapewnienia „Wytrwamy na Placówce. (—) Komendant H. P. C.

Współpraca z harcerstwem polskiem w Ameryce.

U Przewodniczącego Z. H. P. Dr. M. Grażyńskiego bawił niedawno naczelny harcmistrz Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego w Ameryce, p. Troike. Przedstawił on Druhowi Przewodniczącemu Z. H. P. wytyczne, jakiemi będzie się kierował w dalszej współpracy Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego w Ameryce ze Związkiem Harcerstwa Polskiego.

Około 7.000 harcerzy, zorganizowanych w pomyślnie rozwijającem się Zjednoczeniu Polskiem Rzymsko-Katolickiem w Ameryce, współdziała na zasadach szerokiej autonomji ze skautingiem amerykańskim, w ramach którego p. Troike jest specjalnym komisarzem do spraw Polski.

P. Troike omówił z komisarzem międzynar. hm. Kapiszewskim szczegółowo program współpracy na podstawie wytycznych, ustalonych u Przewodniczącego Z. H. P. Wojewody Dr. Grażyńskiego.

Co czytać?

B. W. Lewicki. **Literatura Harcerska.** Bibl. Skauta Nr. 2, Wydawnictwo Skauta. Skład gł. Składnica Harcerska — Lwów, 1935. 10×16½, str. 38.

Pożyteczny wysiłek „Skauta“ w harcerskim piśmiennictwie odpowiedział swemu pożytecznemu założeniu. Doniedawna entuzjazmowaliśmy się każdą broszurą lub książką harcerską, nie zdając sobie sprawy o jej istotnej wartości

Z dużem uznaniem musimy podkreślić inicjatywę autora i wydawnictwa, przez wydanie tak pożytecznej broszury, która winna znaleźć się w ręku każdego drużynowego i instruktora. Nie każda książka nosząca szumny epitet harcerski posiada jakąś wartość. Rozdzielenia pożytecznych od szkodliwych czasem harcerstwu wydawnictw podjął się autor. **Erka.**

ZASTĘPOWY
pod redakcją
harcmistrza J. DĄBROWSKIEGO

Jedna taka zbiórka.

Więc nawet jeśli Włosi pobiją Abisyjnę, to nie wygrają wojnę? jakto?

Bo wojna tyle kosztuje, że się nadszarpną. A i Anglja się zemści..

Panowie, już późno! Ten „kwadrans" trwa już pół godziny.

A zatem, druhowie, omówiwszy zawody „Legji", zamknięcie sesji Sejmu, Polaków w Czechach, zmiany w budżie i Abisynję, kończymy „kwadrans zdarzeń ostatniego tygodnia". Głos ma Jurek.

Jurek znikł. Niema go. Ślad zaginął. A przecież przed chwilą siedział przy mnie!

Hallo, Jurek! co za granda? masz mieć wykład o technice, tylko krótko, bo to nudne.. Nie nawalaj czasu!

Wtem — śmiech! Stach na plecach ma pieczęć z kredy.

Co? — ależ, patrzcie, to samo na drzwiach!

Drzwi się otwierają z trzaskiem. Cała gromada wybucha na schody. Po schodach nadół. I tam — hece.

Jeśli „wykład" tak się zaczyna, to nie może się skończyć inaczej, tylko włażeniem po drabinie własnej roboty na drugie piętro.

Człek pot ociera rękawem z czoła i gramoli się do izby.

— Cie, Pietruś — powiada — jak się to druhowie zastępowi rozciekawili do węzełków...

Jak koni dyty — podskakuje Romek — raz, dwa, trzy, czerwona chorągiewka! zamawiam dla moich „Orłów" to samo ćwiczenie.

Nie wiadomo, co chciał powiedzieć Zbyszek, bo wszyscy ryknęli:

„Jestem repeciarzem i kocham swój stan..."

A szyby się trzęsły. Takiej piosenki nie można inaczej śpiewać.

Stach dyryguje jak ten węgierski kapelmistrz na Zlocie. Okazuje się, że ma dowcip, bo oto, rozdaje przepisane przez kalkę słowa „W harcerskiem kole, jak w orłowym locie"! Każdy zastępowy już ma piosenkę dla swego zastępu.

Któżby uwierzył, że gra w „pamięciowe" jest taka ciekawa, nawet dla powag, które z uśmiechem wyższości przyglądają się zwykle swym zastępom, szalejącym wśród gier.

Pomysł Zbyszka, aby zastosować, jako gry, testy używane w poradniach psychotechnicznych — był kapitalnym. Tylko zamało tych gier wybrał.

Wkońcu zrobiło się bardzo późno i zbiórka zastępu zastępowych musiała się skończyć.

Uwaga! Druhowie! Dziś tylko wyjątkowo było w izbie ze względu na Heńka i Mietka. Za tydzień — pod dębami w Wesołej.

Hal! — czy ustalone, kiedy herbatka z Trzynastką?

Jeszcze przedtem Jurek zaprasza wszystkich na sobotę do Kamienia na cegielnię. Chce o czemś mówić. Mina tajemnicza...

Co? Jurek? o czem? Jurek! Głos wołającego na puszczy?

Nie wygłupiajcie się. Chodzi mi o braki w prawie. Dlaczego chłopcom nic nigdy nie mówimy o pracy? Niema takiego punktu: Harcerz jest pracowity i szanuje pracujących. No, nie?

Masz recht, ale już późno. Czuwaj! Przyjdę pod cegielnię.

Czuwaj! Franek, klawoś przygotował zbiórkę. Na przyszły miesiąc też na ciebie głosuję.

No, ja w prawo. A wy w którą stronę?

No, to czuwaj!

Miej kontakt ze światem.

31 października — to dzień oszczędności. Zacznijmy w tym dniu, lub doprowadźmy do wielkiego napięcia, jeśli już zaczęta kampanję oszczędności. Oszczędzać na cel konkretny. Na obóz letni, na zimowy. Na wykonanie zamiaru, który jest naszem marzeniem. Na fundusz wzajemnej pomocy lub pomocy innym. A choćby na warsztat narciarski.

1 listopada — święto zmarłych. Czy wolno Wam poradzić, byście przeczytali sobie „Czoło harcerskiej kolumny" Płażewskiego. Może tym padłym w pierwszym ogniu poświęcić tegoroczne Zaduszki? Czy wierzycie, Druhowie, że mi straszno pisać w tej żałobnej rubryce, właśnie w tej rubryce — przypomnienie o zmarłym Komendancie. W tej rubryce...

11 listopada — święto niepodległości. Rocznik poprzedni „Na Tropie" oraz „W Kręgu Wodzów" (listopad) opisują sposób uczczenia tej rocznicy ćwiczeniami skautowemi, łączącemi się z wspomnieniem o roku 1918. Może zaś zrobić oryginalną inscenizację: „Jak Polska powstawała".

13 listopada — rocznica, o której dopiero poraz pierwszy w tym roku słyszycie. Niewiadomo dlaczego — nadmiernie znikała w blasku święta Niepodległości. 13 listopada 1904 r. proletarjat Warszawy na hasło PPS. stawił pierwszy od 1863 roku zbrojny opór Caratowi. Byli ranni, zabici. Była bitwa na ulicach Warszawy. Padło hasło — które po latach czternastu oddzwoniło 11-tym listopada. Na pamiątkę tego dnia — urządźcie wspólnie z drugim zastępem przekradanki — ćwiczenia wieczorne, z kilkoma przeszkodami, któreby wymagały naprawdę odwagi. A późną nocą, na pustym placu wywołajcie obraz pędzącej kohorty kozaków i szczupłej garstki robotników — bojowców, rewolwerami grodzących drogę Moskwie i uciskowi. Wywołajcie duchy Montwiłła-Mireckiego i Okrzei. Odkryjcie głowy.

* * *

Kto uczy się angielskiego

i pragnie korespondować z 17-letnim skautem angielskim, niech napisze list pod adresem: *Mr. Arthur H..mer 28 Daneshill PRESTWICH Manchester England.*

O nawiązaniu korespondencji należy zawiadomić redakcję pocztówką.

Kilka przyczyn spóźniania się — i kilka sposobów odpowiedzi na to.

(Uwagi, do których można się nie stosować...)

„Zegarek w domu się spóźniał..."

Wystrychnąć takiego na dudka: Harcerz nie może być uzależniony od tego rodzaju zdarzeń. Urządzić szereg gier na ćwiczenie poczucia czasu. Obciążyć spóźnionego pracą przygotowawczą (np. ćwiczebny cyferblat, lub: wyliczenie kilkunastu odległości wokół siedziby według czasu zużytego na przyjście).

„Matka wyszła, nie mógł zostawić mieszkania"..

Usprawiedliwić i uszanować. Rozmówić się z matką.

„Zapomniał..."

Nie usprawiedliwić. Przebaczyć. Wybadać, co mogłoby uczynić zbiórki w jego oczach bardziej zajmującemi. Wyznaczyć spotkanie na godzinę, którą musiałby mieć przez cały czas w pamięci, spowodu jej niezwykłości.

„A przecież „akademicki kwadrans"...

Wogóle z takim nie gadać.

„Miał tyle innych zebrań tego dnia"...

Postawić ultimatum: oprócz Harcerstwa tylko jedna organizacja. Dopilnować.

Nigdy, w żadnym razie, nie czekać ani minuty na spóźniających się. Zaczynać zbiórkę lub wycieczkę choćby z dwoma, trzema.

Dla ułatwienia — wyznaczać spoczątku zbiórki na 5 minut po pewnej „okrągłej" godzinie, naprzykład 7,05.

Wydrzyj z numeru wkładkę „Zastępowego".

Pierwszą i czwartą stronę przeczytajcie na zebraniu zastępu zastępowych!

Wewnętrzne strony (drugą i trzecią) wywieście potem jako Gazetkę Ścienną!

Harce żółtodziobów.

Nie o to chodzi, aby odrobić lekcję „młodzika“ i „zdać na krzyż“.

Chodzi o to, by przez pierwsze trzy, cztery miesiące „żółtodzióby“ wtajemniczyli się w różne chytre sposoby harcerskie, w tajemnice wiedzy skautowej, otrzaskali się z polem i lasem, obyli ze swą gromadą, zdobyli honorowe „bąble“ na dłoniach — stali się zdolni do trudniejszych już harców i ćwiczeń, po których, coraz-to wyższemi stopniami idąc, dojdą do prac, które są już naprawdę ważne dla otoczenia, dla Polski.

A próba młodzika — to próba pierwszego wtajemniczenia.

Więc — kogo trapi kłopot, co robić ze świeżoupieczonymi „biszkoptami“, niech nie „duka“ pokolei punktu po punkcie z próby młodzika, bo to karykatura, lecz niech postanowi:

— Nie znają pola, lasu, gromadnej łazęgi, zbiorowej roboty, noszenia się kupą a z fasonem?

— ano, to zrobię im:

cztery wycieczki, cztery zielone zbiórki, cztery zbiórki w izbie, cztery wspólne prace, cztery zbiórki na boisku...

Niech z każdej beczki trochę soli zjedzą, sam wtajemniczony — wtajemniczę ich w te objawy harcerskiego życia, niech popróbują.

Potem my, z Drużynowym, ich wypróbujemy. Czy wtajemniczeni?

A wtedy — do dalszych planów!

* * *

Cztery Zielone Zbiórki.

Wieczorna...

Alarm. Przekradanie ze znajomością ulic. Przenoszenie zleceń. Po powrocie — alarm na mapie Polski: całe Harcerstwo polskie rzekami do Warszawy! wszystkie Chorągwie do swych miast wojewódzkich! zjazd delegacyj zagranicznych sąsiadów polskich najkrótszą drogą na zlot!

Dzienna...

Alarm. Sieć adresów ratowniczych. Ważni harcerscy. Załatwianie życiowych sprawunków na poczcie, w sklepie, urzędzie. Wszystko — splątane w fantastycznej fabule. Po powrocie trzęsienie ziemi w Polsce (na mapie): co ratować? co najcenniejsze?

Kinowa...

Gromadą na seans klawego filmu (pewnie — na „Dzień Wielkiej Przygody“...). A po powrocie — scenarjusz filmu historycznego polskiego.

Poszukiwanie dobrego uczynku.

Spełnienie gromadne wytropionej okazji. A po powrocie — zbiorowa rozmowa o V punkcie prawa harcerskiego.

Cztery wycieczki.

Indyjska...

Znaki indyjskie, patrolowe. I listy. Szukanie stron świata i wiele tajemniczości. Przy ogniu gawęda.

Traperska...

Podchody. Znaki ręką, gwizdkiem. Szyk patrolowy. Harcerz jest odważny. Polowanie z ołówkiem... tury — rysunki przyrody przyłapanej na gorącym uczynku. Zbiory roślin. Próby zmierzenia się z niebezpieczeństwami przyrody. A przy ogniu — VI punkt Prawa.

Poszukiwanie dobrego uczynku.

Dobry czyn na wsi. Zabawa i gra z wiejskimi chłopcami. I gromadne wyjaśnienie zawiłości III. i IV. punktu Prawa Harcerskiego.

Cztery zbiórki.

Pierwsza.

Krzyż harcerski. Odmiany krzyża. Zachowanie na wycieczce i wypadki zdarzające się. O mundurze i o jego higjenie. I o Prawie Harcerskiem — o punkcie drugim.

Organizacyjna.

O sznurkach funkcyjnych harcerza. I o karności. I samowystarczalności: przyszywanie guzików i cerowanie.

Geograficzna.

O granicach Polski i o przyrodzie jej. I znaki indyjskie, potrzebne w jej puszczach.

Poświęcona Prawu.

Tekst Prawa Harcerskiego. I wspólna o niem rozmowa.

Cztery prace.

Zrobienie planu szkoły, a właściwie jej otoczenia. Żeby wrysować wszystkie urządzenia, które wartoby mieć wokół szkoły.

Robienie różnych drobnych prac. Może zabawek na choinkę.

Zrobienie skrzynki dla ptaków i karmika.

Węzły harcerskie.

Cztery zbiórki na boisku.

Węzły. Przez płot. Z drzewa. Z dachu. Od okna do drzewa.

Gry. Wielkie rozgrywki.

Musztra. Ale nietylko musztra.

Próba lekkoatletyczna. Biegi. Skoki, Rzuty.

Więc tak mogą być żółtodzioby wtajemniczeni w harcerskie życie. Ale mogą i inaczej.

A potem?

Potem — może nowe **sprawności zespołowe!**

Traper, tropiciel, przyrodnik, wiejski łazik, krajoznawca, goniec, przyjaciel całego świata, doraźna pomoc, majster domowy, sobie-radek, wystawca, wynalazca, łyżwiarz, pionier sportów zimowych — co dusza zamarzy!

Konkurs spostrzegawczości!

Nie znasz dnia, ani godziny...

Każdy zastęp zgłasza po 3 zawodników.

Przećwiczyć, jako training, następujące gry:...

* * *

Przecierasz oczy? Tego wszystkiego niema? Ależ mogłoby być!

To wszystko zależy od ciebie!

Jeśli Redakcja w waszej Drużynie słabo działa, zgłoś się!

Przynoś wycinki z gazety. Ilustracje. Rozrywki umysłowe. Napisz wiadomości złośliwo-sensacyjno-bujdowe do „Czy wiesz, że...“. Wysil się i napisz wspomnienie lub opis na podstawie opisu o Zlocie Spalskim. Wystąp z projektem na przyszłość w dziale „Nasze zamierzenia“. A jeśli 4-ty dział jeszcze wolny — zajmij go. Masz może zamiłowanie do znaczków pocztowych? nie? no, to do kolarstwa! ale krzyżówki, to byś rozwiązywał! więc czwarty dział Cię czeka!

O, Ty, który głowę zadzierasz i czytasz, co tu napisano. Zrób tak, by inni głowy zadzierali i czytali, zaś Ty tu wywiesił. Czy nie czujesz, że masz zadatki na dziennikarza?

Grunt, to nowe pomysły. Lepiej się wygłupić, niż — nigdy się na to nie narażając, nic nigdy nie zrobić.

Krótki list.

Więc jakże wam poszło, Druhowie? Założyliście zastęp zastępowych? Byliście na tej wycieczce, o której tak szumnie gazetka ścienna zapowiedziała... w waszem imieniu i na wasz rachunek? Jak wam się powiodło? czekam wiadomości!

Gdy będziecie pisać, nie zapomnijcie podać parę danych o postanowionym przez was programie pracy. To mię interesuje!

Jeśli możecie, to przyślijcie kilka ciekawszych kawałków z tej części gazetki ściennej, którą sami dorabiacie w Waszej Drużynie. Zbieram takie rzeczy!

Czy wyobrażacie sobie, jak mi trudno, gdy jestem daleko od was, rozdawać różnym autorom do napisania takie właśnie tematy, które was interesują? Przecież nie jestem pewien, co Was interesuje? Dajcie mi znać o kilku sprawach, które wartoby omówić w „Zastępowym“. A przytem redakcja mi się... zbuntowała: jeśli nie nadeślecie swoich głosów, to zastrajkuje. Ładnie będziemy wyglądali!

Nie dopuśćcie do tego! Wykorzystajcie istnienie Spółki Wymiany Mądrości. Piszcie do Swymu i do mnie.

Czuwaj! *Wasz Redaktor.*

Który z Druhów władających językiem angielskim ma ochotę nawiązać korespondencję ze starszym skautem angielskim, którego nazwisko i adres poniżej podajemy:

F. Isherwood,
219, Walter Street
BLACKBURN (Lancs) England.

Po nawiązaniu korespondencji należy zawiadomić redakcję.



ZUCHY

pod redakcją harcmistrza A. Kamińskiego

1935 rok.

W całej Polsce odbywają się obecnie odprawy wodzów i instruktorów zuchowych, zbiórki Kręgów Pracy i Kręgów Rady.

Gdy radzi się na tych zbiórkach nad programami prac, gdy obmyśla się ważne posunięcia — warto przypomnieć, że IV Konferencja Zuchowa w Nierodzimiu uchwaliła na rok 1935 następujące wytyczne generalne, obowiązujące cały ruch zuchowy:

1. Nasze gromady wodzowskie (Kręgi Rady i Kręgi Pracy) winny ostatecznie wykończyć swą organizację, stając się żywemi, twórczemi i zwartemi jednostkami starszyzny zuchowej.

2. Nastawienie na wieś winno objąć **wszystkich** instruktorów zuchowych. **Każdy z nas powinien** uważać się w równej mierze za kierownika roboty wiejskiej jak i miejskiej. Tyczy to w pierwszym rzędzie wszystkich namiestników. „Przeszkolenie" wiejskie winno objąć gruntowne przestudjowanie broszury Wydz. Zuch. GKH.: „Gromada Zuchowa na Wsi" — oraz stały wysiłek zdążający do wnikania w zagadnienia wiejskie.

3. Ład organizacyjny winien zapanować we wszystkich jednostkach zuchowych od gromady poczynając, na Wydziałach Zuchowych Komend Chorągwi kończąc. Nawet w szczegółach organizacyjnych, administracyjnych i regulaminowych powinniśmy być skrupulatni i zwarci.

4. Jako kryterjum prac poszczególnych gromad i wodzów wysuwa się na czoło miernik ilości zuchów przechodzących z gromad do drużyn. Hasłem naszym jest: każdy zuch zostaje harcerzem. Im więcej do tego ideału zbliża się dana gromada czy dany hufiec — tem lepsze wystawia świadectwo swym wodzom i instruktorom.

Cztery powyższe wytyczne wyczerpują podstawowe żądania z jakiemi do wszystkich gromad, wodzów i instruktorów zwraca się w roku 1935 Związek Harcerstwa Polskiego.

Przed nami jeszcze trzy miesiące tego roku. Trzy miesiące jesienne, zwykle tak bardzo intensywne w pracy harcerskiej i zuchowej. Można jeszcze wiele zrobić i nadrobić.

A. Kamiński.

„Problem zuchowy"

na Kongresie Międzynarodowym w Sztokholmie.

W dniach 5—7 sierpnia br. odbywał się w Sztokholmie pod przewodnictwem Skauta Naczelnego, — VIII Międzynarodowy Kongres Skautowy. Z pośród pięciu wygłoszonych na Kongresie referatów — dwa poświęcone były wilczęctwu. Mianowicie mój referat: „Dostosowanie wilczęctwa do warunków lokalnych z zachowaniem jego podstaw zasadniczych", oraz referat Kierownika Wydziału Wilcząt Brytyjskiej Głównej Kwatery Skautowej — M. Colquhoun'a: „Współpraca międzynarodowa w wilczęctwie".

Zarówno zasadnicza treść obu „wilczęcych" referatów, jak i ilość czasu zagadnieniu temu poświęcona, oraz fakt — że Biuro Międzynarodowe, rozsyłając zaproszenia na Kongres — apelowało specjalnie do organizacyj skautowych o skompletowanie delegacyj w ten sposób, aby jednym z członków każdej delegacji był instruktor wilczęcy — wszystko to wskazuje, że sprawy wilczęctwa wkroczyły na terenie międzynarodowym skautowym w okres wyraźnych zainteresowań.

Stwierdzić należy objektywnie, że nikt inny, tylko Polska doprowadziła skauting światowy do dostrzeżenia wilczęctwa i do zajęcia się jego problemami. To myśmy właśnie pierwsi wystąpili w Gödöllö (1933) na pierwszej międzynarodowej konferencji instruktorów wilczęcych — z „rewolucyjnym" referatem i po raz pierwszy padły tam z ust naszych delegatów żądania zorganizowanej współpracy międzynarodowej na odcinku wilczęcym. W roku następnym (1934) przeprowadziliśmy u siebie w Brennie kurs i konferencję międzynarodową wilczęcą, na której, wraz z obecnymi przedstawicielami ośmiu narodów i przy udziale delegatki Międzynarodowego Biura Skautowego — opracowaliśmy konkretne wnioski w sprawie zorganizowania międzynarodowej współpracy w wilczęctwie. Wnioski te zostały przed rokiem przesłane do Biura Międzynarodowego. Z zadowoleniem stwierdzić muszę, że referat Anglika, wygłoszony na Kongresie Sztokholmskim, był oparty w swych zasadniczych wytycznych właśnie na rezolucjach breneńskich. Jeśli do tego dodać drugi nasz międzynarodowy kurs w Spale (lato bieżące), na którym znów wybitny nacisk położono zarówno w referatach jak i dyskusjach na zorganizowanie współpracy w wilczęctwie światowem, jeżeli dodać wszystkie nasze wysiłki, któremi, zarówno listownie, jak i w zetknięciach osobistych oraz w międzynarodowej prasie skautowej, — forsowaliśmy zainteresowania wilczęce — to śmiało możemy uważać sprawę wilczęctwa międzynarodowego — jej wyciągnięcie na wielkie forum, jej rozrost i powodzenie — za własną sprawę polską.

Przebieg dyskusji wilczęcej na Kongresie (obecnych ok. 100 delegatów, około 35 oganizacyj skautowych) był następujący:

Pierwszym punktem popołudniowego zebrania Kongresu w dniu 5 sierpnia b. r. był mój referat: „Dostosowanie wilczęctwa do warunków lokalnych z zachowaniem jego podstaw zasadniczych". Referat ten (odbity na powielaczu in extenso po francusku i angielsku i rozdany — jak wszystkie zresztą referaty — członkom Kongresu przed rozpoczęciem zebrania) naświetlał ideę przewodnią polskiego ruchu zuchowego. Twierdziłem w nim, że z ducha skautingu i z intencyj jego twórcy — wypływa dostosowanie fabuły ćwiczeń i gawęd wilczęcych do właściwości narodowych chłopców, przy zachowaniu jedynie badenpowelowskiej istoty wilczęctwa, t. j. tego wszystkiego, co zawarte jest w obietnicy wilczęcej — reprezentującej ideologję skautową, i w typie zabaw „w coś" — co reprezentuje metodę wilczęcego podejścia do chłopca. Obszernie opowiedziałem o polskich zuchach, które, zerwawszy z fabułą egzotycznych dżungli i oparłszy się o narodowe zabawy i ćwiczenia, zachowały wszystko to, co jest istotą wilczęctwa.

Finlandczyk (Komisarz Międzynarodowy) zabrał pierwszy głos w dyskusji. Dał wyraz zadowoleniu, że spostrzeżenia Finlandczyków pokrywają się ze spostrzeżeniami Polaków. W Finlandji skłonni są również szeroko wyzyskać tradycję narodową w wilczęctwie, zmieniając nawet nazwę „wilczek", pragną wszakże zachować metodę ćwiczeń wilczęcych.

Łotysz, druh Radzinš, nasz gość z Konferencji Wilczęcej w Spale, wystąpił zdecydowanie przeciw egzotyzmowi w wilczęctwie krajów, nie stykających się bezpośrednio z egzotyzmem. Łotwa już jest znacznie zaawansowana w unarodowieniu wilczęctwa i odczuwa wyraźnie błogie skutki tego zwrotu. Druh Radzinš proponuje zwołanie wielkiej międzynarodowej konferencji, któraby rozważyła wyczerpująco problemy wilczęce.

Anglik, dh. Colquhoun, twierdzi, że tematy egzotyczne i dżunglowe są tylko częścią wilczęctwa angielskiego. To tylko jeden z pośród wielu tematów, jedna z pośród innych pomocy. Dh. Colquohoun przypuszcza, że dążenia do zmian, do unarodowienia wilczęctwa, do zerwania z egzotyką tematów, są w znacznej mierze oparte na nieporozumieniu. Anglicy również sądzą, że jest rzeczą właściwą oparcie wilczęctwa o tradycje narodowe. Ma się rozumieć, czynić to należy z rozwagą — ale czynić.

Amerykanin opowiada o tem, jak wilczęctwo amerykańskie wyzyskało żywe dotąd w USA tradycje Indjan. Popiera gorąco międzynarodową współpracę instruktorów wilczęcych, która właśnie w dziale wilczęcym jest specjalnie pożądaną.

Belg zaznacza, że chłopcy belgijscy nie zaślepiają się w tematach dżunglowych. W Belgji również jak w Polsce niema dżungli. Tem niemniej jednak spostrzegł, że chłopcom bardzo łatwo jest wżyć się w tematy dżunglowe i że tematy te wilczęta belgijskie lubią. Zorganizowanie kontaktu międzynarodowego w wilczęctwie jest bardzo szczęśliwem posunięciem.

Rumun, profesor Nedelcu, inspektor skautingu rumuńskiego z ramienia Ministerstwa Oświaty, nasz gość ze spalskiej konferencji zuchowej, — wygłasza dłuższe przemówienie, poświęcone polskim zuchom, których miał możność widzieć na zbiórkach w Spale. Przemówienie prof. Nedelcu jest jedną wielką, entuzjastyczną pochwałą polskiego ruchu zuchowego. „Polska metoda zuchowa, widziana w praktyce, na zbiórkach, wygląda wspaniale, jest ogromnym dorobkiem skautingu" — kończy prof. Nedelcu.

Egipcjanin mówi, że choć wilczęta egipskie zostały przy wilkach, zmieniono jednak fabułę opowiadań i sugestyj, gdyż wilki w Egipcie mają złą sławę.

Czech, dr. Charvat, jest całkowicie zadowolony z tematów egzotycznych i z dżungli. Chłopcy czescy wczuwają się w te tematy doskonale, bawią się w egzotykę z dużem zainteresowaniem. Nie odczuwa się potrzeby żadnych zmian.

Polak, dh. Strumiłło apeluje, aby przy dopasowywaniu wilczęctwa do właściwości narodowych nie tracić z oczu zasadniczej wytycznej: cokolwiek będzie utworzone nowego, musi być utworzone w kontakcie z chłopcami, musi odpowiadać ich zainteresowaniom.

Węgier, hrabia Teleky: dzieciom inteligenckim nie jest trudno wżyć się w tematykę egzotyczną, natomiast dla wsi i miasteczek jest niezbędnem zastąpienie motywów dżunglowych — tematami lokalnemi. Tak też postąpili Węgrzy. Z jednej strony — zachowano tematy wilczęctwa egzotycznego, z drugiej — stworzono gromady oparte na motywach narodowych.

Duńczyk jest całkowicie zadowolony z materjału, przedstawionego w „Wilczętach" Skauta Naczelnego. Tematy te w gromadach duńskich dadzą się przeprowadzać bez żadnych trudności.

Dunka — kierowniczka wilczęctwa z drugiej organizacji skautowej duńskiej, cieszy się bardzo w związku z projektami zorganizowania współpracy międzynarodowej w wilczęctwie. Współpraca taka może wiele dać.

Węgier, Molnar, zastanawia się nad rodzajami współpracy międzynarodowej w wilczęctwie.

Norweg proponuje, aby każdy Kongres Międzynarodowy miał komisję wilczęcą.

Szwed, Finlandczyk, Szwajcar, Amerykanin, Anglik, Francuz — rozważają kolejno zagadnienia techniczne, związane z organizowaniem współpracy międzynarodowej w Wilczęctwie.

W pewnym momencie przedkłada swe konkretne wnioski na ten temat **M. Colquhoun (Anglik)**. Referat jego zawiera szereg konkretnych tez, obejmujących całość zagadnienia. Ponieważ dalsza dyskusja oparła się jako o podstawę o tezy Colquhouna — przytoczę je, wszystkie osiem, w streszczeniu:

1. *Kwartalnik międzynarodowy „Jamboree" winien szerzej niż dotąd traktować sprawy wilczęce.*
2. *Biuro międzynarodowe winno zebrać ankietę, dotyczącą wilczęctwa poszczególnych organizacyj skautowych i ankietę tę udostępnić zainteresowanym instruktorom wszystkich krajów.*
3. *Należy zachęcić organizacje skautowe do wymiany literatury wilczęcej.*
4. *Kursy instruktorów wilczęcych powinny być prowadzone przez specjalistów wilczęcych, aby wzmocnić specyficzną wilczęcą (różną od skautowej!) metodę.*
5. *Każda organizacja skautowa, organizująca Konferencję Narodową Wilczęcą, winna na nią zapraszać przedstawicieli wilczęctwa innych krajów.*
6. *Każdy Kongres Międzynarodowy powinien zawierać w składzie delegacyj poszczególnych krajów — przynajmniej jednego reprezentanta wilczęctwa. Instruktorzy wilczęcy mieliby w ten sposób możność na każdym Kongresie, w czasie specjalnie dla nich zarezerwowanym, wymienić poglądy.*
7. *Pożądanem jest zorganizowanie międzynarodowego zjazdu instruktorów wilczęcych.*
8. *Biuro Międzynarodowe winno ułatwić korespondencję między instruktorami wilczęcymi, pragnącymi otrzymać wilczęce wskazówki lub rady.*

Osiem powyższych tez — zostało odesłanych do komitetu rezolucyj, który, rozważywszy je, przedstawił w trzecim dniu Kongresu, w momencie kończenia prac kongresowych, jako wnioski do uchwalenia. Kongres jednomyślnie wnioski te przyjął, polecając ich realizację Komitetowi Międzynarodowemu i Dyrektorowi Biura Międzynarodowego.

Równocześnie przedstawiciel **Austrji**, dh. Tofler, złożył na ręce Dyrektora Biura — szczegółowy projekt ankiety w sprawach wilczęcych (co wypływało z ducha drugiej tezy Colquhouna). Projekt tej ankiety był opracowany w Spale, przez nasz kurs międzynarodowy.

Tyle — jeśli chodzi o bieg wilczęcych spraw na Kongresie.

Akt pierwszy naszej akcji międzynarodowej w wilczęctwie jest zamknięty. Zamknięty dużym sukcesem. Dopięliśmy tego, czego pragnęliśmy: „Międzynarodówka" wilczęca wchodzi w okres decydującej organizacji.

Rozpoczyna się akt drugi: początek prac w świeżo montowanej „międzynarodówce".

W akcie pierwszym Polacy występowali jako soliści. Prowadzili grę. W akcie drugim — będzie to trudniejsze. Zależy przedewszystkiem od tego, czy znajdzie się dostateczna ilość inteligentnych i ruchliwych polskich instruktorów zuchowych, znających języki i pragnących rozpocząć pracę na wilczęcych terenach międzynarodowych. **A. Kamiński.**

Wodzowskie kursy „końcówkowe".

Dwa projekty.

Z dwóch stron wpłynęły do Redakcji projekty kursów końcówkowych. Jeden nadesłał harcmistrz Kazimierz Jelski, drugi — jest projektem zbiorowym, opracowanym przez Kurs Instruktorów I kl. w Brennie, w czerwcu 1935 r. Ponieważ programy kursów nie są normowane regulaminami, Redakcja zdecydowała wydrukować oba nadesłane projekty, pozostawiając czytelnikom swobodę ich oceny i możność wyzyskania lepszego.

Projekt harcmistrza Jelskiego.

Organizując i prowadząc wielokrotnie kursy zuchowe dla wodzów tak zwane końcówkowe — dochodzone, doszedłem do następujących wniosków:

a) co do czasu trwania kursu — kurs taki winien trwać minimum 6 tyg. maks. 2 mies. Zajęcia jego winny odbywać się zasadniczo raz w tygodniu (jeżeli częściej to będzie krótszy), w godzinach najdogodniejszych dla uczestników i zuchów z gromad doświadczalnych. Zajęcia każdorazowo winny trwać min. 2 godz. maks. 3 godz. najlepiej 2½ godz.
b) co do rozkładu zajęć — dotychczas kursy przeważnie były „gadane" z dodatkiem śpiewu i gier. Uważam to za mylne. Przyszłego wodza naładowuje się tylko wiedzą książkową, nie podając tego praktycznie. Sposób ten był konieczny, gdy brakowało odpowiedniej literatury, teraz jednak, gdy posiadamy świetne książki, wódz sam może czerpać z nich potrzebne mu wiadomości, nasza rola zaś na tak krótkim kursie winna się ograniczyć do uwypuklenia pewnych zagadnień i pokazania ich w praktycznem zastosowaniu;
c) co do uczestników — kurs winien liczyć 12—15 osób, jeśli jest liczniejszy, zajęcia praktyczne winny być prowadzone w zastępach. Jeżeli uczestnikami są młodzi harcerze, lepiej aby kurs nie był koedukacyjny;
d) co do program — przyjmując, iż kurs trwa 6 tyg. — 6 zbiórek — 2½ godz. program należałoby ułożyć w sposób następujący: 1 godz. — wykład z dyskusją, ½ godz. — śpiew, tańce, gry, 1 godz. zbiórka pokazowa instr. z dyskusją.

To, czy najpierw ma być zbiórka a potem wykład czy odwrotnie — zależy od prowadzącego i od warunków lokalnych. Po uwzględnieniu tego co wyżej powiedziałem programu, szczegółowy przedstawiałby się jak następuje:

I zbiórka kursu:
a) 15 m — zagajenie — ankieta, 45 m. — istota ruchu zuchowego;
b) śpiew, tańce, gry;
c) zbiórka z cyklu folklor (kaszubi, słowianie, górale itp);

II zbiórka kursu:
a) obrzędowość, uroczystości pokazy;
b) j. w.
c) z-ka z cyklu „zawodowego" (policjant, listonosz, górnik itp).

III. zbiórka kursu:
a) materjały do zbiórek (bibljografja, życie, folklor, kino itp.);
b) majsterkowanie — co, jak, z czego, poco —
c) kominek zuchowy;

IV zbiórka kursu:
a) wycieczki i kolonje zuchowe;
b) śpiew, gry, tańce;
c) zbiórka sprawnościowa z przewagą majstrowania.

V zbiórka kursu:
a) jak układać program pracy;
b) j. w.
c) zbiórka obradowa — nadanie gwiazdki lub sprawności.

VI zbiórka kursu:
a) administracja gromady, umundurowanie, stosunek do szkoły i drużyny itp.:
b) j. w.
c) kominek lub ognisko kursu.

Kończący kurs winien:
a) poprowadzić przed instruktorem zbiórkę według ułożonego przez siebie planu;
b) przedstawić 1 przedmiot majsterkowania;
c) przedstawić program pracy gromad na 2 miesiące;
d) odbyć rozmowę z instruktorem na temat dalszej swej pracy oraz przeczytanej lektury (Antek Cwaniak, Książka Wodza i Regulaminy).

Projekt zbiorowy kursu instr. I kl. Brenna 1935 r.

Wskazówki ogólne.

1. Kursy tego typu organizowane są w czasie roku szkolnego w większych ośrodkach harcerskich i zuchowych i obejmują zbiórki kursowe przeprowadzane raz lub kilka razy w tygodniu, „w końcu dnia" (wieczorem).

2. Kursy końcówkowe są jakby propedeutyką wodzowskich kursów letnich, organizowanych w obozach. Mają za zadanie doraźne przeszkolenie wodzów lub kandydatów na wodzów w szczególności tych, którzy nie mogli wziąć udziału w kursie letnim w obozie.

3. Kurs objąć winien około 8 zbiórek, po trzy godziny każda. Pożądanem jest, aby zbiórki odbywały się dwa razy w tygodniu, co pozwoli w ciągu miesiąca zakończyć kurs.

Program kursu:

1. Trzygodzinna zbiórka kursu składać się może z następujących części:
a) 1 godz. 30 min. — zbiórka pokazowa z zuchami;
b) 0 godz. 30 min. — dyskusja nad zbiórką;
c) 0 godz. 45 min — ćwiczenia zuchowe, gry, piosenki zuchowe, tańce, etc.;
d) 0 godz. 15 min. — kontrola samodzielnych prac kursistów.

2. Podstawą pracy kursu są pokazowe zbiórki gromady zuchowej, które zasadniczo prowadzą instruktorzy oraz, w miarę możności, zdolniejsi kursiści. Zbiórki pokazowe objąć winny jeden, najwyżej zaś — dwa cykle.

3. Prace samodzielne uczestników objąć powinny:
a) lekturę zuchową (Antek Cwaniak, Książka Wodza Zuchów, Na Tropie Zuchów, Leśny Duszek, W Kręgu Wodzów);
b) opracowanie kilkumiesięcznego programu zajęć dla swojej gromady (plan musi być szczegółowo przedyskutowany z każdym kursistą przez instruktora);
c) prowadzenie notatnika kursowego;
d) ewentualne majsterkowanie.

Uwagi końcowe:

1. Kursu tego nie należy kończyć próbą na wodza. Wystarczy wpisanie jego odbycia do książeczki służbowej.

2. Kurs końcówkowy może być zaliczony na próbę wodzowską tylko tym druhom, którzy wciągu najbliższego roku lub dwóch nie mogli wziąć udziału w kursie letnim wodzowskim w obozie.



Gromada zuchów.

ALEKSANDER ANIK-NIKOŃCZUK.

Ozdoby i upiększenia z papieru.

Niezbędnym sprzętem każdej izby zuchowej jest skarbiec.

Na „skarbiec" najlepiej nadaje się stara komoda. Może też być mały kuferek, waliza, lub zwykła paka. Trzeba tylko mebel ten należycie „okuć". Dać mu złote lub srebrne narożniki (papierowe) i zaopatrzyć go w ozdobne zawiasy. Wzorować się należy w miarę możności na oryginalnych okuciach, aby skarbiec przedstawiał się solidnie i aby imponował zuchom.

Na rzeczach wykonanych z kartonu, tektury, czy dykty — czy to będą tarcze, pancerze, kołczany, przyłbice, kołpaki, pasy, djademy, korony, skarbonki, trony, sezamy, wschodnie kilimy, cudowne wnętrza, czy też rzeczy mniejsze, jak: podstawki, flakony, półki, ramki i różne szkatułki — mogą być ozdoby z papieru. Do takich ozdób praktycznych należą wycinanki ciągłe, bo po złożeniu paska odpowiedniej długości tniemy motyw jeden raz tylko, a koronka już gotowa. Jeżeli tniemy motyw po obu stronach składanki, to otrzymujemy rytm podwójny. Naklejankę otrzymamy po cięciu w dolnej i górnej części składanki, a podklejankę, jeżeli tniemy w grzbietach składki. Motywy najlepiej niech odpowiadają charakterowi gromady. Mogą być i motywy ludowe. Wycinając, złożywszy papier według osi dośrodkowej, otrzymamy rozety. Niemi można ozdabiać izbę. Służą też za podstawki do doniczek.

Doniczki do kwiatów, zydle, ławki i stoły najlepiej ozdabiać wycinankami symetrycznemi. Wycinankami możemy nadać odpowiedni styl meblom i zmienić je całkowicie. Doniczki nie ozdobione naklejanką trzeba ubrać w manszety wazonkowe z wyciętego w zęby i odpowiednio złożonego papieru, bibuły.

Dwie symetryczne łodygi z czarnego kartonu z zielonemi liśćmi i pąkami, mniejwięcej w kształcie „S" zawieszone na ścianach w kącie i złączone u góry nasadą, mogą stworzyć miły „kącik" zuchowy.

Aby w godnem miejscu umieszczać dyplomy zdobywane przez zuchów, zrobimy odpowiednią ozdobę, wycinając z zielonego kartonu stylizowane duże laurowe liście, łącząc je ze złotemi owocami z papieru. Ładnie przedstawia się też olbrzymi ryngraf z papieru, naklejony na tekturze, lub dykcie i „Boża krówka", która przynosi wieści z „całego świata". Będzie to zuchowa tablica rozkazów.

Szlak w izbie zuchowej z wycinankami wszystkich zuchowych sprawności, może być też ładną ozdobą, a jednocześnie samokontrolą zucha, które sprawności ma jeszcze zdobyć. Sprawności mogą być na trójkątach, tarczach, lub kołach koloru gromady i powiązane ładnym wzorem ludowym.

W dni imienin Prezydenta, gdy urządzamy „wystawę" wyciętych z czasopism ilustracyj, przedstawiających życie solenizanta, to nad takową umieszczamy wycięte z białego brystolu stylizowane, lub naturalne Godło Państwa, a na dole z tegoż brystolu szeroką wstęgę z załamaniami lub zawiniętemi jednakowo końcami. Pod nią może być wycinanka gałązki laurowej, a na wstędze czerwone liczby, tworzące datę.

Kółka sersowe, skakanki z prętów, dzidy, kije godeł, pale totemiczne, poręcze tronów, pręty wrót sezamowych i t. p. rzeczy możemy ozdobić dwoma, zlepionemi po bokach, różnego koloru paskami — papieru, lub bibuły. Barwy winny być harmonijne. Jedną z barw winna być barwa gromady. Mogą też być kolory narodowe. Taką jednokolorową, lub więcej kolorową (o ile pasków więcej) taśmą, zwilżoną klejem od spodu, owijamy spiralnie to, co ozdabiamy.

W izbie gromady okna powinny być z przeświecanki (witraże). Jeżeli okno jest kilkuszybkowe, to boczne szybki mogą być zakryte tylko kolorową bibułką, a w środkowej szybce umieszczona przeświecanka. Najprymitywniejszą przeświecanką będzie rysunek przetłuszczony z lewej strony. Drugim rodzajem przeświecanek będą wycinanki przyklejone na bibułce. Trzeci rodzaj przeświecanek wykonujemy w ten sposób, że rysujemy na grubym papierze (brystolu lub kartonie) kształty ozdoby (najlepiej znów coś mającego łączność z charakterem gromady), a gdy szkic gotowy, wyciągamy go w grubych linjach farbą wodną, czy też atramentem za pomocą pędzelka, a z braku tego, skręconą z papieru tutką. Pozostałe pola białe wycinamy nożem, czy nożycami, poczem otwory zaklejamy odpowiedniego lub dobranego koloru bibułką. W izbie mojej gromady są takie motywy na witrażach: Godło Państwa, najwyższe oznaczenie polskie (Gwiazda Białego Orła), płynący okręt i szybujący samolot.

Gdy dodamy do przeświecanki obramowanie (ramę) z drewnianej listewki, a będzie przeświecanka ta większego rozmiaru i o odpowiednim motywie, to możemy ją użyć jako tło do tronu, lub jako drzwi sezamu. Należy tylko za taką przeświecanką umieścić światło. Gromada nie posiadająca izby, a tylko kącik, w dodatku nie stały, winna używać tego rodzaju przeświecanek.

A gdy ramę taką, z podbitemi nóżkami, będziemy mieli na tryptyk, to otrzymamy ekran na uroczystości izbowe. Dwie boczne przeświecanki będą stałe, naprzykład, z Godłami Państwa — a trzecią zawsze zmieniamy, dając temat odpowiadający treści zbiórki uroczystościowej.

A jeżeli przeświecanki w ramach w wielkości swej dostosujemy do wysokości nóg stołu i ich rozstawienia i przeświecankami obstawimy trzy jego strony, to pod stołem, na czas zbiórki, powstanie czarowne schronienie, lub sezam.

Ramy również mogą być połączone i tworzyć rodzaj szkieletu parawanu. Taki parawan trójramowy, gdy będzie miał boczne ramy oklejone, a w środkowej ramie otwór, to postawiony w kącie i bokami oparty o ściany może dać wspaniałą grotę, lub czarodziejski domek.

Pierwsza powieść zuchowa.

Jadwiga Moszyńska: „Jak Józek został dzielnym zuchem", Warszawa — 1935. Bibljoteka Książek Różowych.

Ukazanie się powieści Jadwigi Moszyńskiej należy potraktować jako swego rodzaju sensację zuchową: przecież to po raz pierwszy się zdarza, że literatka, niezwiązana ani z harcerstwem, ani z ruchem zuchowym — bierze jako temat powieści dla dzieci i młodzieży — zuchową przygodę.

I trzeba przyznać — że powieść pani Moszyńskiej jest naprawdę ciekawą. Czyta się ją z niesłabnącem zainteresowaniem niemal od pierwszej do ostatniej stronicy. A przytem — zachowując porywającą fabułę — potrafiła autorka nadspodziewanie wiernie oddać nasze zuchowe podejście do chłopców, zuchowe obyczaje, ćwiczenia i zbiórki. Do ostatnich rozdziałów powieści trafił nawet Nierodzim!

Treść książki obraca się dookoła przygód Józka, chłopca w wieku zuchowym, zawadjaki i „rozbójnika", który, wstąpiwszy do gromady, staje się prawdziwym zuchem. W powieści aż roi się od awantur, które spotyka na swej drodze i przezwyciężać musi bohater.

Stron dodatnich książka zawiera dużo. One przedewszystkiem rzucają się w oczy. I dopiero pragnąc zachować równowagę w ocenie — trzeba poszukać minusów. Minusem więc bodaj największym jest to, że tylko chyba najstarsze i najwięcej intelektualnie rozwinięte zuchy będą mogły powieść tą czytać. Dla przeciętnego ucznia III kl. szkoły powszechnej książka jest zatrudna. Może też jest nieco za obszerna. Jeśli kiedy powstanie bibljoteczka powieści dla zuchów, — będzie musiała składać się z książeczek liczących po 20 do 60 stronic. Nie więcej!

Pewnego rodzaju brakiem jest również przewijające się w niektórych rozdziałach książki usiłowanie podawania materjału instrukcyjnego, zawierającego jakby materjał do zbiórek zuchowych. Przeciąża to powieść zbędną dla czytelnika — dziecka rzeczowością. Rekompensatą natomiast jest to, że czytelnik starszy (harcerz-wódz) może bodaj nawet z większości pomysłów autorki skorzystać, próbując je realizować na swych zbiórkach.

Właśnie wodzowie zuchowi winni przedewszystkiem wykorzystać powieść. Da im ona bowiem ogromny materjał do opowiadań i gawęd.

Książka bezwarunkowo warta jest poparcia i rozpowszechnienia. **A. Kam.**

Kronika zuchowa.

1. **Trzy czołowe chorągwie zaczęły nowy rok pracy od zbiórek swych Kręgów Rady.** Są to mianowicie Chorągwie: **Poznańska** (6 października — Zbiórka Kręgu Rady i odprawa namiestników), **Krakowska** (5 i 6 października — zbiórka Kręgu Rady, wielki zjazd wodzów i instruktorów całej Chorągwi), **Śląska (20 października** — Krąg Rady i odprawa namiestników).

2. **Druh Gandhi — Datoń** został przeniesiony do Warszawy i rozpoczął pracę w Wydziale Zuchów Głównej Kwatery Harcerzy jako wizytator do spraw zuchowych i kierownik organizacyjny ruchu zuchowego. W ciągu września i października druh Gandhi zdołał już zwizytować Wilno, Brześć, Białystok, kilka ośrodków Mazowsza, Kraków — nie mówiąc już o Warszawie.

3. **Nowe sprawności zuchowe** zostały w ostatecznej redakcji opracowane w formie broszury przez Wydział Zuchów G. K. H. i obecnie przechodzą przez fazę zatwierdzeń w Głównej Kwaterze Harcerzy. Przypuszczać należy, że 1-go listopada br. zostaną oddane do druku.

4. **Rejestracja instruktorów zuchowych, mówiących obcemi językami.** Instruktorzy, instruktorki, wodzowie, opiekunowie zuchowi — mogący swobodnie porozumiewać się i pisać w jednym z następujących języków: angielski, francuski, niemiecki — proszeni są o zgłoszenie się listownie do dha A. Kamińskiego, poczta Skoczów (Śląsk), Nierodzim, Szkoła Instruktorów Zuchowych.

5. **Nierodzim** — rozpoczął trzeci rok istnienia w dniu 1 października 1935 r. Najbliższe kursy przewidziane są w następujących terminach: 27 października do 6 listopada — kurs dla Chorągwi Śląskiej, 10—19 listopada — kurs dla Chor. Wileńskiej, 20—30 listopada — kurs dla Chorągwi Zagłębiowskiej.

6. **Przedszkola polskie w Brazylji** — wzorują się w swych zajęciach na zabawach i podejściu zuchowem.

7. **„The Scout"** — w dodatku wilczęcym do ostatniego numeru zawiera opis zbiórki strażackiej polskich zuchów. Opis pomieścił redaktor naczelny „The Scout", który przypatrywał się międzynar. kursowi zuchowemu.

8. **Nowi kierownicy wydziałów zuchowych w Chorągwiach.** Wydział Zuchowy Chorągwi Warszawskiej objął dh. ph. Dehnel, Chorągwi Poleskiej — dh. Fr. Czech. Obu Druhom życzymy powodzenia w ich pracach.

Proszę o głos!

Poczynając od obecnego numeru — Redakcja zamieszczać będzie listy czytelników, dotyczące spraw zuchowych.

Gdy sumuję roczny okres pracy — nasuwają mi się różne refleksje.

1. Na kurs wodzów zuchowych w Hulewiczach przyjęto 14 chłopców, ukończyło kurs 8, pracuje samodzielnie tylko 1 chłopiec, niesamodzielnie — 3. Wysiłek nie odpowiadał wynikom. Co robić, aby było lepiej?

2. Dobrym wodzem na terenie hufca jest uczeń M. M. Chłopiec ten uchodził na kursie w Brennie za nierozgarniętego i ślamazarnego. Jak uchronić się od podobnych omyłek?

3. Bodaj najlepszym wodzem w hufcu jest trzynastoletni chłopiec W. w Kalinówce. Nie prowadzi tylko księgi. Był on uczestnikiem dwóch kolonij zuchowych. Gromadę prowadzi z werwą, intuicyjnie. Delegowany, aby go zastąpić jeden ze starszych absolwentów kursu zuchowego — zupełnie nie dał sobie rady. Czy dobrze robię zostawiając na swym stanowisku trzynastolatka i postępując w ten sposób wbrew regulaminom zuchowym?

Ogólnie na swe wątpliwości, odpowiadam sobie tak: kandydaci na kursy zuchowe winni być dobierani bardzo starannie, tak aby:

a) po powrocie do swego środowiska mogli rzeczywiście pracować;

b) aby to byli chłopcy nie opuszczający swego środowiska tuż po kursie (nprz. — maturzyści);

c) nie należy zbyt rygorystycznie odnosić się do dolnej granicy wieku, gdyż chłopcy młodsi lepiej się nadają na wodzów niż starsi;

d) zostawić dość dużą swobodę w doborze materjału do zbiórek, nie wymagać pisanych planów zbiórek, gdyż to pisanie odstrasza często młodego wodza od pracy.

Jak trudno jest o wybór kandydatów na wodzów dowodzi fakt, że ani jeden kandydat zaproponowany przez kierownictwa szkół powszechnych nie wywiązał się po kursie ze swych zobowiązań.

Czuwaj!

JAN JANKOWSKI,
Włodzimierz Wołyński.

Co słychać w harcerstwie.

Harcerze swemu wodzowi.

W dniu imienin Przewodniczącego Z. H. P., wojewody dr. Grażyńskiego, młodzież harcerska z kraju i z zagranicy nadesłała swemu wodzowi tysiące depesz z serdecznemi życzeniami, adresów, upominków, tych ostatnich najczęściej wykonanych własnoręcznie.

Raport z podróży „Zawiszy Czarnego“.

Główna Kwatera Harcerzy otrzymała od kapitana „Zawiszy Czarnego“ następujący komunikat morski:

„Harcerski statek szkolny s/j „Zawisza Czarny“ pod motorem i żaglami przybił do molo w Gdyni.

Statek pod dowództwem gen. Marjusza Zaruskiego, jako kapitana, odbył rejs: Gdynia — Visby — Helsinki — Tallin — Windawa — Libawa — Gdynia, przebywając 900 mil morskich.

Dnia 1. 10. załoga została wyokrętowana, tj. harcerze udają się do domu, zaś kandydaci Państwowej Szkoły Morskiej przechodzą na „Dar Pomorza“ na dalsze szkolenie.

Na statku wszystko w porządku — wszyscy zdrowi.

(—) Gen. Marjusz Zaruski, kapit.“

Harcerze z ośrodka pracy u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w Spale delegację Ośrodka Pracy Harcerzy, po likwidacji urządzeń technicznych Jubileuszowego Zlotu Harcerstwa.

Delegacja złożyła Panu Prezydentowi raport z dokonanych prac, któremi Pan Prezydent żywo się interesował, otaczając ośrodek Harcerski w Spale specjalnie żywą opieką.

Harcerska drużyna pożarna.

Przy Kaliskiej Ochotniczej Straży Pożarnej powołana została do życia harcerska drużyna pożarna, która przyjęła tradycję podobnej drużyny istniejącej w Kaliszu w latach 1923—1927 i mającej na celu szerzenie wśród młodzieży harcerskiej idei obrony przeciwgazowej oraz gotowości niesienia czynnej pomocy bliźnim.

Drużyna harcerska otrzymała od O. S. P. uzbrojenie osobiste — hełmy, pasy, toporki i linki, a członkowie jej zostali ubezpieczeni od wypadków w Kasie Strażackiej w Warszawie.

Nowe pismo polskie w Stanach Zjednoczonych.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej zaczęło wychodzić nowe pismo polskie pod nazwą „Harcerz Z. N. P.“ Jak wiadomo Związek Narodowy Polski grupuje w swych drużynach harcerskich ponad 70 tysięcy młodzieży polskiej w Stanach Zjednoczonych. Ostatnio rzucono hasło zwerbowania w szeregi harcerskie dalszych 30 tysięcy młodzieży.

Harcerze z czasów walk o niepodległość.

W trosce o zachowanie ciągłości tradycji władze harcerskie przystąpiły do organizowania Kół Harcerzy z czasów walk o niepodległość i opracowały dla nich specjalny regulamin. W myśl tego regulaminu dawne harcerki i dawni harcerze członkowie organizacyj harcerskich z okresu walk o niepodległość, zrzeszają się w Koła przy Zarządach Okręgów Z. H. P., na terenie których zamieszkują. Koła Harcerzy z czasów walk o niepodległość należą do grupy Kół Przyjaciół Harcerstwa, samodzielnie realizujących wprowadzenie zasad harcerskich do życia publicznego.

Koła mają m. in. na celu: utrzymanie wśród członków ścisłej wspólnoty ideowej i ducha koleżeństwa, zachowanie żywej tradycji patrjotyzmu i ducha rycerskiego (żołnierskiego), cechującego Harcerstwo w okresie walk o niepodległość, czynne propagowanie ideowych zadań Harcerstwa w społeczeństwie oraz zbieranie materjałów historycznych, odnoszących się do początków Harcerstwa Polskiego oraz do udziału harcerzy w walkach o niepodległość i publikowanie tych materjałów.

Skaut miłuje przyrodę.

Broaduskie (Ameryka) „Towarzystwo Ochrony Dzikich Zwierząt“ odznaczyło skauta Milo Cook złotym medalem. Cook zebrał od 88 znajomych myśliwych deklaracje, że w najbliższych trzech latach nie będą zabijać pewnych gatunków zwierząt, będących na wymarciu. Pozatem 191 wielkich ziemian zobowiązało się za jego namową nie zezwalać na polowania na swoich terenach oraz założyć parki ochrony zwierząt i zaopatrzyć je na zimę w żywność.

Współpraca Baonu K. O. P. „Święciany“ z Harcerstwem.

Podczas ostatniej wizytacji drużyn Hufca Święciańskiego, dokonanej przez Komendanta Chorągwi hm. J. Czarnego Grzesiaka, stwierdzono nadzwyczaj miłą współpracę tamtejszych oddziałów K. O. P. z drużynami harcerzy.

Specjalną opieką otacza harcerstwo D-ca Baonu p. płk. A. Sikorski i kpt. S. Krach. Należy również zaznaczyć, że do 1-szej Drużyny Harcerzy w N.-Święcianach należy jedenastu elewów orkiestry Baonu K. O. P., którzy tworzą w drużynie zastęp „Grajków“. Młodzi żołnierze czują się doskonale w drużynie i gorliwie pełnią swą służbę harcerską.

Reportaż filmowy ze Spały.

Referat Filmowy Naczelnictwa Z. H. P. przystąpił do montażu ciekawszych fragmentów ze zlotu spalskiego, nakręconych wyłącznie przez filmowców — harcerzy.

Reportaż obrazować będzie życie dnia obozowego, w które wplecione będą zdjęcia z uroczystych momentów zlotu.

Zebrany materjał filmowy przedstawia się b. okazale i pozwala na właściwą selekcję, która stworzy interesujący obraz harcerski.

Harcerze w wojsku.

Według danych Głównej Kwatery Harcerzy w szeregach wojska polskiego znajduje się **272 oficerów, 419 podchorążych, 500 podoficerów** i 314 szeregowych rezerwy, co stanowi razem 1505 instruktorów wojskowych. Jest to dostateczna ilość fachowców, zdolnych do prowadzenia systematycznej pracy w harcerskich oddziałach p. w.

Konferencja skautów słowiańskich w Belgradzie.

Podczas III Zlotu Narodowego Skautów Słowiańskich w Belgradzie odbyła się konferencja skautów słowiańskich, w której wzięli udział przedstawiciele organizacyj: Bułgarji, Polski, Czechosłowacji, Jugosławji i Rosji Emigracyjnej. Konferencja poświęcona była zagadnieniom współpracy tych organizacyj i wymiany poczynionych doświadczeń w zakresie skautingu. Na konferencji tej przewodniczący skautów czechosłowackich, prof. Svojsik, który brał udział w Zlocie w Spale z entuzjazmem podniósł zasługi Harcerstwa Polskiego około organizacji Zlotu i stwierdził, że nietylko lepiej postawiło organizację tego wielkiego zlotu od międzynarodowego Jamboree w Gödöllö na Węgrzech, ale przez szereg umiejętnie przeprowadzonych ćwiczeń polowych i harców, w których wzięło udział 10.000 młodzieży, Harcerstwo daje najlepszy dotąd wzór, jak należy w przyszłości organizować międzynarodowe zloty skautowe, t. zw. Jamboree. Na konferencji delegacja polska zaproponowała przeniesienie siedziby Biura Skautów Słowiańskich z Warszawy do Belgradu.

Schronisko na Głodowce.

W Tatrach istnieje, przez cały rok otwarte wspaniałe schronisko harcerskie. Schronisko leży w pobliżu szosy Zakopane — Morskie Oko w odległości 18 km od Zakopanego. Zbudowane na południowym stoku nad Białką na wys. 1140 m. p. n. wśród starego lasu, jest doskonałem miejscem dłuższego wypoczynku i podstawą wycieczek wysokogórskich.

Schronisko, prowadzone przez harcerzy, przyjmuje gości na krótszy i dłuższy pobyt. Nocleg z pościelą kosztuje zaledwie półtora złotego, przy pobycie 28 dniowym: dla grup trzyosobowych — czterokrotne obfite utrzymanie po cztery złote od osoby, dla grup 8 osobowych — czterokrotne obfite utrzymanie po trzy złote pięćdziesiąt groszy od osoby. Dzieci do lat 10-ciu opłacają połowę. Dojazd do Zakopanego autobusami (trzy złote) końmi — dziesięć złotych. Na żądanie Zarząd Schroniska wysyła na dworzec w Zakopanem powóz (za sześć złotych).

Harcerze polscy w Austrji, Jugosławji i Węgrzech.

Delegacja Harcerstwa Polskiego, biorąca udział w III Narodowym Zlocie Skautów Jugosłowiańskich, przejazdem do Belgradu zatrzymała się w Wiedniu na zaproszenie skautów austrjackich, którzy w bieżącym roku bawili w Polsce Po zwiedzeniu stolicy Austrji harcerze udali się na Kahlenberg, skąd pobrali ziemię na Kopiec Marszałka. Po odbytym w Topczider pod Belgradem zlocie delegacja polska odbyła wycieczkę po Jugosławji i zwiedziła Sarajewo, Dubrownik, Split i Zagreb. W drodze powrotnej harcerze zatrzymali się przez dwa dni w Budapeszcie, rewizytując skautów węgierskich i zwiedzając osobliwości miasta. — W drugim dniu pobytu harcerze spędzili kilka godzin wśród polonji budapeszteńskiej, gorąco podejmowani przez rodaków, którzy od wielu lat nie byli w Polsce.

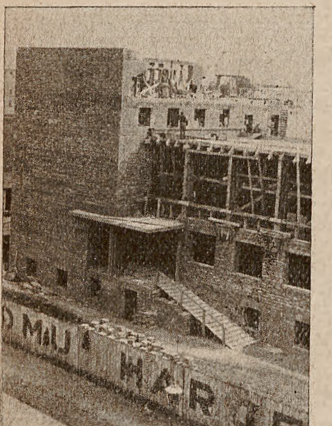
Budujemy własny dom...

Dnia 1 września zakończyliśmy pierwszy okres akcji zbiórkowej na budowę Domu Harcerstwa im. M. Mościckiej w Warszawie. W ciągu 9 miesięcy wpłynęło na ten cel za pośrednictwem Harcerstwa 33.800 zł., po potrąceniu wydatków organizacyjnych i nagród na czysto zebraliśmy przeszło 20.000 zł. Jest to suma, jak na 200.000 organizację zbyt mała. Dom nie może stanąć bez udziału całego Harcerstwa — **kto dotychczas nie złożył swej cegiełki**, kto dotychczas nie pospieszył na nasz apel, **niech spieszy i wpłaci chociaż najdrobniejszą sumę na konto Komitetu w P. K. O. Nr. 29966.**

Z tytułu wziętych znaczków harcerki dłużne są 2426 zł, harcerze 1922 zł. Upomnienia wysłaliśmy... czekamy.

Kto pragnie zaopatrzyć się w znaczki XXV-lecia po 30 i 50 gr. lub kółka na chusty z żubrem lub lilijką po 50 gr, niech pisze do Komitetu, Warszawa, Zielna 3, przesyłając jednocześnie za pośrednictwem P. K. O. pieniądze. Drużyny, które zamawiają znaczków za mniej niż 10 zł, ponoszą koszty przesyłki w wysokości 50 gr. Drużyny zamawiające za sumę 50 lub więcej złotych, otrzymują 10 proc. rabatu.

Śpieszcie, bo zapas jest już niewielki.



Budowa harcerskiego Domu w Warszawie.

A wiecie jak wygląda Dom? Otóż jest on już gotów w stanie surowym tak jak było przewidziane, w chwili obecnej wykańczane jest 3 piętro oraz prowadzone są roboty stolarskie i szklarskie. Dotychczasowe roboty kosztowały przeszło 100.000 zł.

Ofiary, które wpłynęły ostatnio: ppłk. Szymański 5 zł, dyr. St. Jeżycki 200 zł, hm. T. Piskorski 10 zł, ppłk. Bagiński dla uczczenia ś. p. Komorowskiego 400 zł, hm. Rębowski 10 zł, ks. Mausberger 100 zł, Oficerowie DOK I — 1022,40 zł.

Czekamy dalszych wpływów.

„Harcerstwo"

Kwartalny organ Naczelnictwa Z. H. P.

Od dłuższego czasu dał się zauważyć brak pisma, któreby w ścisły, naukowy sposób oświetlało ruch harc., i ujmowało skauting pod szerokim kątem naszych potrzeb tak w zakresie wychowania jak i w zakresie spraw dotyczących naszego życia kulturalnego.

Potrzebie tej stało się zadość przez stworzenie kwartalnika pt.: „Harcerstwo", organu Naczelnictwa ZHP.

Dotychczas ukazało się 6 numerów przynoszących wnikliwą analizę treści pedagogicznych i metodycznych, ideowych i społecznych harcerstwa.

Ostatni numer (Rok II. No 2). przynosi na pierwszem miejscu umiejętnie dobrany wybór myśli Marszałka Piłsudskiego. W drugim zaś podstawowym artykule dokonano kapitalnego oświetlenia trudnego, a zawsze bardzo aktualnego zagadnienia **starszego harcerstwa.** Autor przedstawił historję poglądów na ruch starszo-harcerski, poczem dał jasny i szeroki wyraz swojego zapatrywania na st. harcerstwo. Autor wskazał w jaki sposób wyjść poza dotychczasowe ramy pracy o charakterze młodszoharcerskim lub wychowawczo-instruktorskim i rozpocząć formowanie frontu na społeczeństwo w sensie zaspokajania jego potrzeb wypływających z dzisiejszej rzeczywistości polskiej. Ruch ten winien przybrać charakter ruchu społecznego naszego współczesnego pokolenia.

Wspomnienia pośmiertne o Kazimierzu Wyrzykowskim kończą część artykułową numeru. Jest to nietylko świetny szkic życiorysu tego wybitnego człowieka, który pośredniczył w przekazaniu najlepszego dorobku myśli i pracy sokolej harcerstwu, — ale przedewszystkiem bardzo cenny przyczynek do historji harcerstwa.

Z ważniejszych zagadnień poruszanych dotąd w „Harcerstwie" wymienić należy „Psychologiczno-pedagogiczne podstawy harcerstwa", w której to pracy autor znakomicie obeznany z literaturą psychologiczno-pedagogiczną — nietylko analizuje skauting ze stanowiska psychologji pedagogicznej, lecz daje też świetną jego charakterystykę na tle współczesnych prądów wychowawczych i zdobyczy socjologicznych.

W artykule pt.: „Geneza polskiego Skautingu" rzucone zostało nowe światło na początki harcerstwa przez autora, który sam był wielką częścią początków skautowych w Polsce.

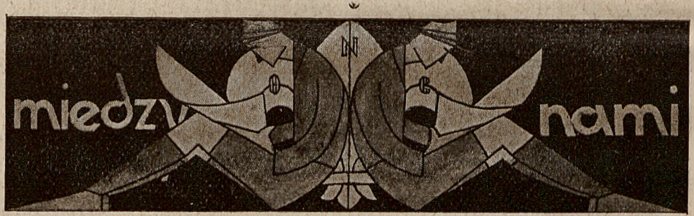
Głębokie myśli i śmiałe rzuty, dotyczące tworzenia światopoglądu harcerskiego, oraz tworzenia przewodniej myśli społecznej, dokoła której skupiałaby się praca starszo-harcerska znajdujemy w obszernym artykule pt.: „Światopogląd — Ideologja — Prawo".

W każdym prawie numerze, które się dotychczas ukazały poruszana jest też sprawa stosunku harcerstwa do szkoły ujmowanego nietylko ze strony wychowawczej, ale także metodyczno-dydaktycznej i programowej.

Znajdujemy również próby rozwiązania aktualnego w harcerstwie, zagadnienia harcerstwa wiejskiego i stworzenia programu pracy harc. dostosowanego do potrzeb młodzieży wiejskiej.

„Harcerstwo" z pożytkiem służy nietylko gronu starszyzny harcerskiej, ale każdemu kogo sprawy wychowania i kultury społecznej interesują, gdyż każde omawiane zagadnienie rozważa na platformie głębokiego ujmowania naszej rzeczywistości kulturalnej i na gruncie naukowych zdobyczy.

J. K.



Rok szkolny czy kalendarzowy?

Mamy w tym roku przygotować się do wyścigu pracy. Wyścig będzie rozpoczęty na jesieni 1936 r. Czy to ma być sygnałem, że w pracy mamy przestrzegać roku szkolnego. W tym okresie jest w drużynach chaos. Jedni planują pracę w drużynie według roku szkolnego, inni kalendarzowego, a są i tacy drużynowi, którzy to robią i na początku roku szkolnego i kalendarzowego. I wtedy najgorzej. Za rokiem kalendarzowym przemawiają okresy sprawozdania całego Związku i terminarze tych prac, za szkolnym zaś to, że mamy większość drużyn szkolnych, kończymy pewien okres obozem i t. d. Chciałbym, by drużynowi na ten aktualny temat wypowiedzieli się na łamach „W Kręgu Wodzów". Osobiście jako drużynowy miałem duże trudności w obecnym roku. Zmienił mi się spowodu roku szkolnego w dużym stopniu skład drużyny, musiałem zmieniać zastępy, książeczki zastępu, księgi drużyn. Wobec przechodzenia młodzieży do drużyn gimnazjalnych, zmiany drużynowych w tym czasie zamknięcia akcji letniej, uważam, że w harcerskich drużynach szkolnych winien pozostać rok pracy wg. roku szkolnego. Dhowie Drużynowi rozpocznijmy na ten temat otwartą dyskusję.

R. S.

Prenumerata „W Kręgu Wodzów": z przesyłką pocztową rocznie 5 zł. — I półrocze 1935 r. (6 nr.) — 3 zł, — II półrocze (4 nr.) — 2 zł. Prenumerata roczna **„W Kręgu Wodzów"** łącznie z **„Na Tropie"** — 9 zł. — Adres Redakcji i Administracji: Katowice, ul. Szafranka „Domek Harcerski". **Konto P. K. O. Katowice, „Na Tropie", Nr. 305 330.**

Pracą Komitetu Redakcyjnego kieruje **dr. Władysław Szczygieł.**
Materjały dla Redakcji „W Kręgu Wodzów" nadsyłać pod adresem: hm. **Rudolf Korzeniowski,** sekretarz Redakcji, Domek Harcerski. ul. Szafranka, Katowice.

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Kapiszewski.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Wydawnictwo: „Na Tropie", Stow. zarejestr..
Odbito w Drukarni Śląskiej, Katowice, ul. Batorego 2.